GŁOS KARCZEWA

PISMO MIASTA I GMINY KARCZEW
ISTNIEJE OD 1988 r.

MIESIĘCZNIK
MAJ
2001
NR 5
121
Cena 1,5 zł
ISSN 1233 – 2917

www. karczew.pl

Fot. Mieczysław Wojtacki

PUCHAR DLA REPREZENTACJI KOMENDY POWIATOWEJ POLICJI W OTWOCKU.

DYREKTOR GRZEGORZ ANKIEWICZ UDZIELA PIERWSZEJ POMOCY MEDYCZNEJ BURMISTRZOWI MIROSŁAWOWI PSZONCE.

O Puchar Dyrektora Hali Miejskiej walczyły drużyny nie tylko z karczewskich zakładów pracy

UŚCISK DŁONI, PAMIĄTKOWY DYPLOM, PUCHAR... I DO SPOTKANIA NA KOLEJNYM TURNIEJU.

Fotoreportaż Dariusza Broniszewskiego

TURNIEJ WYGRALI PIŁKARZE REPREZENTUJĄCY RAISIO.

TURNIEJ ZAKOŃCZONY – NIEKTÓRZY MYŚLĄ JUŻ O REWANŻU.

Z ŻYCIA MIASTA

Uchwała nr XXXII/182/2001
Rady Miejskiej w Karczewie
z dnia 27 kwietnia 2001 roku

w sprawie udzielenia absolutorium Zarządowi Miejskiemu w Karczewie za 2000 rok

Na podstawie art.18 ust.2 pkt.4 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz.U. z 1996 r. Nr 13, poz.74 ze zm.) oraz art.136 ust.2 ustawy z dnia 26 listopada 1998 roku – o finansach publicznych (Dz.U. z 1998 r. Nr 155, poz.1014 ze zm.) Rada Miejska w Karczewie uchwala co następuje:

§ 1

W związku z przyjętym sprawozdaniem z wykonania budżetu miasta i gminy Karczew za 2000 rok i podjętą Uchwałą w tej sprawie, po zapoznaniu się z wnioskiem Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Karczewie zaopiniowanym przez Regionalną Izbę Obrachunkową w Warszawie, udziela się absolutorium Zarządowi Miejskiemu w Karczewie za 2000 rok.

§ 2

Uchwała wchodzi w życie z dniem jej podjęcia.

Zastępca Przewodniczącego
Rady Miejskiej w Karczewie

/Tadeusz Stawikowski/

Uchwała Nr XXXII/181/2001
Rady Miejskiej w Karczewie
z dnia 27 kwietnia 2001 roku

w sprawie sprzedaży działki budowlanej, położonej w Karczewie przy ulicy Częstochowskiej

Na podstawie art.18 ust.2 pkt.9 lit „a" ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie gminnym (Dz. U. z 1996 r. Nr 13, poz.74 ze zm.) oraz art.13 ust.1 w związku z art.37 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2000 r. Nr 46, poz.543 ze zm.) Rada Miejska w Karczewie uchwala co następuje:

§ 1

1. Upoważnia się Zarząd Miejski w Karczewie do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego działki budowlanej o nr ew. 609 o pow. 1,21 ha KW 13004 z przeznaczeniem pod budowę rzemiosła produkcyjnego i usługowego oraz urządzeń szeroko pojętej obsługi technicznej gospodarki.
2. Przetarg, o którym mowa w ust.1, winien się odbyć na zasadach określonych w Rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 13 stycznia 1998r. w sprawie określenia szczegółowych zasad i trybu przeprowadzenia przetargu na zbycie nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa lub własność gminy (Dz. U. z 1998 r. Nr 9 poz.30).
3. W przypadku gdyby działka, o której mowa w ust.1, nie została sprzedana w drodze dwóch kolejnych przetargów, upoważnia się Zarząd do sprzedaży jej w trybie bezprzetargowym.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Karczewie.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Zastępca Przewodniczącego
Rady Miejskiej w Karczewie
/Tadeusz Stawikowski/

Zarząd Miejski w Karczewie ogłasza konkurs na stanowisko dyrektora następujących placówek oświatowych na terenie Gminy Karczew.

1. Dyrektora Szkoły Podstawowej nr 2 w Karczewie
2. Dyrektora Szkoły Podstawowej w Sobiekursku.
3. Dyrektora Szkoły Podstawowej w Otwocku Wielkim.
4. Dyrektora Szkoły Podstawowej w Nadbrzeżu.
5. Dyrektora Szkoły Podstawowej w Glinkach.
6. Dyrektora Gminnego Przedszkola nr 1 w Karczewie.
7. Dyrektora Gminnego Przedszkola nr 2 w Karczewie.
8. Dyrektora Gminnego Przedszkola nr 3 w Karczewie.
9. Dyrektora Zespołu Szkół w Karczewie.

Wymagane kwalifikacje zgodnie z Rozporządzeniem MEN z dnia 15 lutego 1999r. w sprawie wymagań, jakim powinny odpowiadać osoby zajmujące stanowiska dyrektorów oraz inne stanowiska kierownicze w przedszkolach oraz w poszczególnych typach szkół i placówek:

I. Kandydat zgłaszający się do konkursu powinien przedstawić:
1. Życiorys z opisem pracy pedagogicznej.
2. Kwestionariusz osobowy z fotografią.
3. Dokumenty stwierdzające kwalifikacje zawodowe.
4. Dobrą ocenę pracy z ostatnich 5 lat, wystawioną przez:
a) dla nauczycieli – dyrektorów szkół, przedszkoli,
b) dla dyrektorów – organ prowadzący szkołę, przedszkole.
5. Zaświadczenie lekarskie o zdolności do pracy.

Dokumenty, o których mowa powyżej składa się w kopercie, na której należy podać nazwę, numer i adres szkoły lub przedszkola, których dotyczy konkurs oraz imię i nazwisko, adres i ewentualnie numer telefonu kandydata.

II. W osobnej kopercie kandydat składa pisemną ofertę wraz z koncepcją i programem działania szkoły, przedszkola, w których ubiega się o stanowisko dyrektora.
Na kopercie należy również zamieścić imię, nazwisko, adres wraz z dopiskiem „Oferta wraz z koncepcją i programem działania szkoły, przedszkola"

III. Koperty zawierające dokumenty (pkt I i II) zgłaszający się do konkursu składa za pokwitowaniem w sekretariacie Urzędu Miejskiego, ul. Warszawska 28 w terminie od dnia 30 maja 2001 r. do dnia 11 czerwca 2001 roku włącznie.
Telefon kontaktowy – Referat Organizacji, Nadzoru, Kadr i Oświaty (0 22) 780 - 74 - 97

Komisyjne rozpatrzenie ofert nastąpi dla wszystkich placówek oświatowych w Urzędzie Miejskim w Karczewie w następujących terminach:
– Szkoła Podstawowa nr 2
02.07.2001r. godz. 16.00
– Szkoła Podstawowa i Gminne Przedszkole w Sobiekursku
03.07.2001r. godz. 16.00
– Szkoła Podstawowa i Gminne Przedszkole w Otwocku Wielkim
04.07.2001r. godz. 16.00
– Szkoła Podstawowa w Glinkach
06.07.2001r. godz. 16.00
– Szkoła Podstawowa i Gminne Przedszkole w Nadbrzeżu
05.07.2001r. godz. 16.00
– Zespół Szkół w Karczewie
09.07.2001r. godz. 16.00
– Gminne Przedszkole nr 1 w Karczewie
10.07.2001r. godz. 16.00
– Gminne Przedszkole nr 2 w Karczewie
11.07.2001r. godz. 16.00
– Gminne Przedszkole nr 3 w Karczewie
12.07.2001r. godz. 16.00

Z-ca Przewodniczącego
Zarządu Miejskiego

/mgr inż. Jacek Sawczuk/

■ *Terminy Zawodów Wędkarskich Spławikowych organizowanych przez Koło PZW nr 25 w Karczewie 2001 r.*

16 czerwca Mistrzostwa Koła II tury godz. 5.00-11.00 jez. – Moczydło
28 lipca Zawody Spławikowe godz. 6.00-11.00 – jez. Rokola
25 sierpnia Zawody wędkarskie na dwie wędki ogólnodostępne godz 6.00-11.00 – Ośrodek PZW w Halinowie
16 września Zawody o Puchar Burmistrza Karczewa godz 6.00-11.00 – jez. Moczydło

Uwaga
1.Zawody odbywają się w kategorii juniorów i seniorów.
2.Do punktacji „GRAND PRIX KOŁA 2001" zalicza się uczestnictwo w trzech zawodach.
3.Zawody w Halinowie nie są liczone do „GRAND PRIX".

Zarząd Koła Miejsko-Gminnego
PZW nr 25 w Karczewie

■ *Wydział Komunikacji i Transportu Starostwa Powiatowego w Otwocku informuje.*

Od dnia 1 maja 2001 roku w miejsce nielegalnie działającej firmy EKSPRES (PALK) – brak zezwolenia – na trasie Karczew – Otwock – Warszawa, *przez ulicę Wał Miedzeszyński* i z powrotem, będą kursowały autobusy PPKS (Placówka Terenowa w Otwocku).

Informujemy jednocześnie, że pojazdy (autobusy) firm, które nie mają zezwolenia, nie posiadają zabezpieczenia pieniężnego lub majątkowego, z którego mogą być pokrywane ewentualne roszczenia finansowe pasażerów.

Starosta
/Jarosław Kozłowski/

NOWI OFICEROWIE

19 kwietnia w godzinach popołudniowych, w sali Urzędu Miejskiego w Karczewie, zorganizowano uroczystość, na którą zaproszono

Kolejna grupa kombatantów otrzymuje nominacje na stopień podporucznika. W uroczystości wziął udział burmistrz Karczewa Mirosław Pszonka.
Fot. D.Broniszewski

kombatantów z naszej gminy. Na honorowym miejscu ustawiono sztandary: Batalionów Chłopskich, Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych oraz Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Okazją do zorganizowania uroczystości było postanowienie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o nadaniu pierwszego stopnia oficerskiego wielu kombatantom. Na mocy przepisów Konstytucji z 1997 roku na wyższe stopnie wojskowe mianowani zostali żołnierze uczestniczący w walkach o wolność i niepodległość Polski podczas II wojny światowej i w okresie powojennym.

Dyplomy z aktem nominacji w imieniu Prezydenta RP wręczał komendant RKU w Otwocku ppłk Bolesław Baranowski. Do stopnia podporucznika mianowani zostali następujący kombatanci, mieszkańcy miasta i gminy Karczew: sierż. Roman Herubin z Łukówca, sierż. Tadeusz Grzanka z Nadbrzeża, sierż. Albert Szabłowski z Karczewa, plut. Albin Szerepko z Karczewa (pośmiertnie), st.kpr. Edward Firląg z Nadbrzeża, kpr. Czesław Kozłowski z Otwocka Wielkiego, kpr. Władysław Łukasik z Karczewa, st. szer. Stanisław Marczak z Karczewa oraz szeregowi: Jan Baliński z Karczewa, Jan Floriańczyk z Janowa, Kazimierz Gonczewski z Karczewa, Stanisław Kosiarka z Nadbrzeża, Edmund Krych z Karczewa, Witold Malinowski z Karczewa, Franciszek Migas z Nadbrzeża, Józef Olszewski z Karczewa, Stanisław Przysowa z Otwocka Wielkiego, Mieczysław Sadowski z Nadbrzeża, Zygmunt Seroczyński z Karczewa, Aleksander Skoczek z Nadbrzeża, Stanisław Strzyżewski z Kępy Nadbrzeskiej, Lucyna Szerepko z Karczewa, Tadeusz Wawrzynowski z Karczewa, Franciszek Zyśkowicz z Całowania, Lucyna Bielecka z Otwocka, Władysław Jobda z Całowania, Stanisław Jobda z Całowania, Tomasz Walicki z Piotrowic, Helena Laskus z Karczewa, Michał Niedziółka z Karczewa, Janina Kowalczyk z Karczewa, Aleksander Dąbrowski z Karczewa i Jan Trzaskowski z Karczewa.

Najstarszym uczestnikiem uroczystości był Jan Floriańczyk z Janowa urodzony w 1910 roku. Nie przypuszczał, że doczeka dnia , w którym zostanie mianowany na podporucznika Wojska Polskiego. Jest chyba jednym z najstarszych oficerów w naszej armii.

Decyzje o awansie zapadły zbyt późno. Za niektórych dyplomy odbierali członkowie rodzin. Nie doczekał awansu plutonowy Albin Szerepko ps. „Mały" potem „Hrabia". Do konspiracji przystąpił wiosną 1943 roku jako uczeń Gimnazjum Kupieckiego w Warszawie. Był członkiem oddziału specjalnego. Uczestniczył w wielu akcjach dywersyjno – sabotażowych.

Podpułkownik Bolesław Baranowski wręcza akt nominacji na pierwszy stopień oficerski Tadeuszowi Wawrzynowskiemu.
Fot. D.Broniszewski

Jan Floriańczyk z Janowa jest obecnie wiekiem jednym z najstarszych oficerów w Karczewie.
Fot. D.Broniszewski

Po wojnie został aresztowany przez NKWD i prawie trzy lata spędził w łagrze w okolicach Nowosybirska za przynależność do AK. Miał dużo szczęścia, że wrócił w 1947 roku z tej przymusowej „wycieczki". Lucyna Szerepko żona „Małego", przyjmując nominację za męża, miała łzy w oczach. Szkoda, że nie doczekał tego pięknego dnia, w którym został podporucznikiem WP.

– Bardzo się cieszę, że działalność konspiracyjna wielu takich jak mój mąż została zauważona i doceniona. Szkoda, że tak późno.

Po ceremonii wręczenia aktów mianowania, Jan Baliński i Stanisław Kosiarka podziękowali za otrzymane nominacje i wyrazili zadowolenie z faktu, że po tylu latach ich walkę o wolność i niepodległość doceniło Wojsko Polskie przyjmując ich do Korpusu Oficerskiego. Podziękowano też Burmistrzowi Karczewa Mirosławowi Pszonce za zorganizowanie pięknej uroczystości.

Na zakończenie wzniesiono toast i zaproszono na poczęstunek. Kiedy emocje opadły, nowo mianowani podporucznicy wspólnie śpiewali partyzanckie pieśni i wspominali czasy walki sprzed przeszło 50 laty.

Feliks Żebrowski

UROCZYSTOŚCI 3 MAJOWE

Uroczystości z okazji 210. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja tradycyjnie rozpoczęła okolicznościowa Msza św. w kościele pw. św. Wita. Po Mszy św. uczestnicy uroczystości przeszli na Rynek Zygmunta III Wazy, gdzie przy pomniku odbyła się dalsza część manifestacji trzeciomajowej. Przemówienie o treściach historyczno - patriotycznych wygłosił przewodniczący Rady Miasta Tadeusz Marton. Mówiąc o aktualnej sytuacji kraju, powiedział między innymi.

Kwiaty składa delegacja Ochotniczej Straży Pożarnej w Karczewie.

– Do Europy – tak, ale tylko z naszą Konstytucją Trzeciego Maja, tylko z całym naszym narodowym, duchowym i kulturowym dziedzictwem, z tym wszystkim, co Polskę stanowi, z całą świadomością naszego miejsca, w którym jesteśmy i z którego wyrastamy, by nie dać się wykorzenić, by zrobić wreszcie coś dobrego, co nie obróci się przeciwko nam. Już prawie trzy miliony Polaków pozostających bez pracy dzisiaj zadaje pytanie, co się stało z polskim przemysłem, polskim rzemiosłem, polskim rolnictwem, polską narodową gospodarką i czy to już koniec naszego przystosowywania się do gospodarki europejskiej. Czy przed nami dalsze koszty przemian? Nie pozwólmy na zniesławianie Polski i polskich tradycji narodowych. Nie odrzucajmy tożsamości narodowej jako czegoś archaicznego i niepotrzebnego.

Punktem kulminacyjnym obchodów było złożenie kwiatów na stopniach pomnika przez przedstawicieli samorządu, organizacji społecznych i politycznych, oraz młodzieży szkolnej. Tradycyjnie w uroczystości wzięła udział orkiestra OSP, która krótkim koncertem przed Urzędem Miejskim zakończyła oficjalną część tego tak ważnego w naszej historii majowego święta.

Nie zabrakło w tym dniu artystycznych prezentacji i to w dodatku na najwyższym poziomie. W części artystycznej wystąpili bowiem śpiewacy Filharmonii im. Romualda Traugutta prezentując program pt. „Witaj Majowa Jutrzenko". W koncercie wystąpili: Justyna Stępień (sopran), Dorota Lachowicz (mezzosopran), Józef Stępień (tenor), Witold Żołądkiewicz (baryton), Anna Szulc (fortepian). Okolicznościowe utwory recytowała aktorka Dorota Dobrowolska. Koncert zakończył się gorącymi brawami zadowolonych odbiorców.

Tekst i foto: A OK

Patron szkoły

Na wniosek Rady Pedagogicznej, Samorządu Szkolnego i Rady Rodziców, Rada Miejska podjęła decyzję o nadaniu Szkole Podstawowej w Nadbrzeżu imienia Stanisława Mikołajczyka.

Stanisław Mikołajczyk był działaczem prawicowego skrzydła ruchu ludowego.

W latach 1943-45 był premierem rządu emigracyjnego, a po powrocie do kraju, w latach 1945-47 wicepremierem Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Zmarł w roku 1966 na emigracji. W najbliższym czasie w szkole odbędzie się uroczystość nadania imienia i na pewno dowiemy się, jakie to argumenty przesądziły o wyborze Stanisława Mikołajczyka na patrona szkoły.

A co przesądziło o wyborze Jerzego Kukuczki na patrona Szkoły Podstawowej w Sobiekursku? Alpinista patronem szkoły! Kim był i czego dokonał, że uczniowie wybrali go na patrona? Zdobył czternaście najwyższych szczytów górskich naszej planety. Był 17-krotnie na szczytach przekraczających wysokość 8 tysięcy metrów. Międzynarodowy Komitet Olimpijski przyznał Jerzemu Kukuczce srebrny medal orderu olimpijskiego. Zginął w 1989 roku podczas wyprawy na Lhotse. Będąc około 160 metrów od szczytu, odpadł od południowej najbardziej niedostępnej ściany spadając w 3 kilometrową przepaść. Ciało 41 letniego alpinisty złożono w szczelinie lodowej na wysokości 5400 metrów.

Przed kilku laty geografii w sobiekurskiej szkole uczył Krzysztof Szczegielniak – obecnie zastępca szefa otwockiej oświaty. Potrafił on zainteresować geografią do tego stopnia, że najważniejszym przedmiotem w szkole przez czas pobytu pana Szczegielniaka była geografia. Przygotował dużą grupę uczniów do olimpiady geograficznej. W tym czasie tematem przewodnim olimpiady były „Góry Świata". Uczniowie byli tak zainteresowani tematem i tak dobrze przygotowani, że dwójka z nich została laureatami tej olimpiady na szczeblu województwa. Tak się nieszczęśliwie złożyło, że właśnie w tym czasie zginął Jerzy Kukuczka. Ta zbieżność wydarzeń spowodowała, że samorząd szkolny wystąpił z inicjatywą nadania szkole imienia Jerzego Kukuczki. Społeczność szkolna przyjęła inicjatywę entuzjastycznie.

Na piękną i podniosłą uroczystość zaproszona była żona alpinisty, ale ze względu na chorobę przesłała tylko telegram z życzeniami. Polski Związek Alpinizmu reprezentował Andrzej Zawada – legenda polskiego alpinizmu. Uroczystość była bardzo piękna i na pewno na długo pozostała w pamięci uczniów, nauczycieli, rodziców i zaproszonych gości. Dziś na szkolnym korytarzu można przeczytać: Szkoła Podstawowa w Sobiekursku im. Jerzego Kukuczki.(J)

Nowi Rycerze Książki

W połowie marca 2001 r., w Szkole Podstawowej nr 2 w Karczewie, odbyła się wielka uroczystość pasowania na czytelnika uczniów klas pierwszych. Przyszłych czytelników przywitała pani Joanna Gołębiowska. Specjalnie na tę okazję uczniowie klas trzecich wraz z wychowawczyniami, paniami: E.Podbielską i H.Kniaziak przygotowali piękne przedstawienie, które wraz z koleżanką miałyśmy okazję obejrzeć.

Na początku klasy trzecie zaśpiewały piosenkę o książkach i o przyborach szkolnych. Później „lektury" cieszyły się, że niedługo zniknie z nich kurz, gdyż dzieci będą je czytać. Pierwszoklasiści mogli spotkać także wielu znajomych bohaterów bajek, np.: „Fizię Pończoszankę", „Plastusia", „Kopciuszka", „Dziewczynkę z zapałkami". Starsze dzieci uczyły maluchy, aby nie niszczyły książek i zeszytów, a zamiast tego dużo czytały i chodziły do biblioteki. Opowiedziały też historyjkę o Grzesiu, który niszczył książki. Trzecioklasiści prosili dzieci, aby przygotowały w domach wolne półki, na których mogłyby leżeć książki. „Gdy będą w takich warunkach, to będzie się z nimi lepiej uczyło!". „– Nad rzeczką, opodal krzaczka, mieszkała Kaczka Dziwaczka" – tak śpiewali młodzi artyści.

Pani Asia pytała młodych czytelników, czy lubią takie przedstawienia, a dzieci oczywiście chórem odpowiedziały, że „Taaak!"

Później były jeszcze inne pytania, na które dzieci odpowiadały bardzo chętnie. Dzieci wysłuchały także historii druku. Pani Joanna opowiedziała dzieciom trochę o obrazach rytych w skałach, na ścianach jaskiń, trochę o „piśmie" muszelkowym arko, a także opowiedziała legendę o piśmie Inków. Legenda mówiła o tym, że pewien król ukrył skarb, a mapę zapisał właśnie pismem kipu, które polegało na wiązaniu supełków na sznureczkach różnego koloru i długości. Jego córka przywiozła tę „mapę" na zamek w Niedzicy. Drogę do skarbu znaleziono, ale mapy nie odczytano.

Dzieci miały okazję zobaczyć prawdziwy papirus z Egiptu, a pani zachęcała je w ten sposób do nauki. Mogły także dowiedzieć się, kto wynalazł druk – oczywiście był to Jan Gutenberg. Pani mówiła jeszcze wiele innych ciekawostek. Później nastąpiło to, na co czekali wszyscy.... pasowanie na czytelnika.

Dzieciaki wstały, a gospodarze klas podeszli do pani dyrektor B.Kamińskiej, która trzymała wielką księgę. Uczniowie podnieśli prawe ręce i złożyli uroczystą przysięgę:

„Będziemy kochać
i szanować książki.
One ułatwią nam
naukę i pracę.
Wskażą drogę do
każdego celu.
Przyrzekamy!"

Potem młodzi rycerze książki otrzymali dyplomy pasowania na czytelnika i rozeszli się do klas – sądząc po ich uśmiechach – bardzo zadowoleni.

A.Pląska Ve

„Wokół Wielkiej Nocy"

Święto Zmartwychwstania Pańskiego to największa i najradośniejsza uroczystość roku liturgicznego Kościoła. Tegoroczne przypadały na 15-16 kwietnia.

Tydzień później w niedzielę, młodzież klas V i VI Szkoły Podstawowej im.Jerzego Kukuczki w Sobiekursku po raz pierwszy w historii szkoły wystawiła misterium związane z męką Jezusa Chrystusa p.t. „Dzień sądu".

Przedstawienie odbyło się w świątecznej atmosferze – przybyli na nie uczniowie, rodzice oraz mieszkańcy okolicznych wiosek.

Oprócz pięknych strojów, dużą uwagę widzów przyciągnęła scenografia i tło muzyczne, za które należą się słowa uznania i podziękowania wikariuszowi parafii Warszawice, nauczycielowi religii ks. Michałowi Wawerskiemu.

Uczniowie, wczuwając się w swoje trudne i długie role, grali bardzo dobrze.

Przedstawienie zakończyły gromkie brawa publiczności, uśmiech i zadowolenie dzieci, rodziców – no i oczywiście wspólne pamiątkowe zdjęcie.

Z.Rumak

Podziękowanie

Grupa mieszkanek gminy Karczew poprosiła, aby w ich imieniu podziękować na łamach „Głosu Karczewa" księdzu Andrzejowi Rabijowi proboszczowi parafii pw. Św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Otwocku za szczególną wrażliwość i wielkie serce, jakie okazał jednej z otwockich rodzin, mającej krewnych w Karczewie.

Ksiądz Andrzej Rabij wiedząc, że rodzina przeżywa bardzo trudny okres spowodowany śmiercią bliskiej osoby, przyszedł z pomocą nie tylko duchową, ale i finansową.

W imieniu naszych czytelników przekazujemy księdzu Andrzejowi Rabijowi płynące z głębi serca gorące Bóg zapłać.

Sto lat, sto lat... Wesela

Rodzimy spektakl „Sceny z Wesela" Stanisława Wyspańskiego nawiązywał do ogólnopolskiego stulecia premiery sztuki. Jednocześnie było to piąte przedsięwzięcie Karczewskiego Teatru Amatorskiego KARTA. Duże zaskoczenie stanowiła obsada – z rdzennego zespołu „ostał się ino" Mariusz Broniszewski. Jedenastu pozostałych uczestników grało na scenie po raz pierwszy. Grupa znacznie odmłodniała, ponieważ wielu aktorów nie tylko było zupełnie nowych, ale również znacznie młodszych od poprzedników.

Premiera miała miejsce w sobotę, w niedzielę sztukę powtórzono po raz drugi. „Sceny z Wesela" reżyserowała Laura Łącz, która dokonała adaptacji tekstu, biorąc pod uwagę możliwości karczewskiej „mini-sceny". Oprócz pracy z utworem, oraz artystami, Laura Łącz jak zawsze musiała uporać się także z elektroniką. Z braku obsługi technicznej zajmowała się podkładem muzycznym i efektami świetlnymi.

Sztukę rozpoczęto polonezem. Zza kulis dobiegała skoczna muzyka – tam domyślnie umieszczono główną akcję. Na scenie zaprezentowano jedynie wybrane dialogi i monologi. Ze względu na warunki sceniczne, zrezygnowano z kluczowych wątków i symboli Wesela. Pojawia się wprawdzie chochoł i Wernyhora, ten ostatni w bardzo okrojonej wersji, ale zabrakło Stańczyka, Widma, Hetmana, Rycerza i Upiora. Dobra gra Kliminy i Radczyni oraz pana młodego to zbyt mało.

Bardzo ciekawie wypadło zaproszenie do współpracy aktorki dawnego, karczewskiego teatru pani Gabrieli Kondej (Radczyni). Dobrze zagrała młoda para: Eliza Żelazko oraz bardzo rozemocjonowany Arkadiusz Gdowski. Niestety, nie wszyscy aktorzy przejęli się swoimi rolami, w wyniku czego sceniczne „wpadki" były dość widoczne.

Efekty dźwiękowe dobrze zrealizowane. Gorzej było ze scenografią. Scenografia, mimo problemów spowodowanych możliwościami stwarzanymi przez scenę w karczewskim urzędzie miejskim, mogła być ciekawsza.

Przedstawienie zostało przez widownię przyjęte bardzo serdecznie. Były kwiaty, gratulacje i oczywiście szampan. Z naszej strony życzymy aktorom z Karty kolejnych premier mając nadzieję, że następnym razem sufler będzie miał znacznie mniej pracy.

Anna Olszewska-Krysztofiak

Klimina i Radczyni, czyli Alicja Rek i Gabriela Kondej, w jednej ze scen przedstawienia.

Eliza Żelazko i Arkadiusz Gdowski tworzyli świetnie dobraną parę młodą.

Wesele w Kaczewie

Gabriela Kondej i Magda Firląg (jedna z panien zaproszonych na wesele).

Weselni drużbowie.

Gospodarz i pan młody.

Fot. D.Broniszewski, K.Kasprzak

Przy głosowaniu nad uchwałą o absolutorium dla Zarządu Miejskiego w Karczewie tylko jeden radny był przeciwny.

SESJA ABSOLUTORYJNA

Właściwie sesja miała spokojny przebieg i o ile niektórzy czekali na sensacje, to się nie doczekali. Regionalna Izba Obra-

Uchwała absolutoryjna została przyjęta tylko przy jednym głosie sprzeciwu.
Fot. K.Kasprzak

chunkowa w Warszawie przyjęła materiały przedłożone przez Komisję Rewizyjną Rady Miejskiej w Karczewie i na posiedzeniu w dniu 20 kwietnia orzekła, że żadnych uwag nie zgłasza, a budżet miasta był realizowany prawidłowo.

Wcześniej Komisja Rewizyjna Rady Miejskiej w Karczewie dokonała dokładnej analizy finansów za rok 2000 i stwierdziła, że dochody zaplanowano na kwotę 22.606.014 zł. zaś wykonano w wysokości 20.444.843 zł., wynika z tego, że dochody budżetu Gminy Karczew zostały wykonane w 90,44%. Plan wydatków przewidywał 25.937.114 zł., wydano 23.421.865 zł., z czego wynika, że wydatki budżetu zostały wykonane w 90,30%. Tak wysokiego wskaźnika wykonania budżetu zarówno po stronie wpływów, jak i wydatków dawno nie było. Nic więc dziwnego, że burmistrz Mirosław Pszonka był zadowolony.

Sesję, pod nieobecność przewodniczącego Rady Miejskiej w Karczewie Tadeusza Martona, prowadził wiceprzewodniczący Tadeusz Stawikowski. Właściwie sesja przebiegała szybko i sprawnie. Dopiero przed głosowaniem nad absolutorium dla Zarządu Miasta Karczewa głos zabrał radny Krzysztof Gruchal. Przedstawił on Zarządowi szereg zarzutów, ale były to zarzuty niemające potwierdzenia w rzeczywistości. W pewnej chwili wydawało się, że mamy do czynienia z adwokatem Otwocka, a nie radnym Karczewa.

Radny Gruchal zarzucił między innymi zarządowi, że ten, mimo dobrej woli strony otwockiej, nie chce się zgodzić na budowę ścieżki rowerowej łączącej Karczew z Otwockiem. Z jego słów wynikało również, że władze Karczewa bez zmrużenia oka i pokornie powinny wypłacić stronie otwockiej sumy, jakie otwoccy urzędnicy naliczyli z tytułu współwłasności OZWiK. Oczywiście zarzutów było znacznie więcej, ale te dwa stanowią najwyraźniejszy przykład, w jaki sposób radny Gruchal dba o interesy Karczewa.

Zatrzymajmy się na chwilę przy ścieżce rowerowej i poszerzeniu drogi łączącej Karczew z Otwockiem. Na ten temat rozmawiałem wcześniej zarówno z byłym prezydentem Otwocka Andrzejem Zygułą, jak i obecnym Sławomirem Dąbrowskim. Zarówno jeden, jak i drugi, stanowczo sprzeciwiali się poszerzeniu ulicy Karczewskiej. Jak mi tłumaczono, zbyt wiele samochodów by przejeżdżało przez „uzdrowiskowy" Otwock zatruwając jego powietrze. A przecież projekt zakładał wydzielenie na poszerzonej jezdni pasa dla rowerów. Inwestycja ta, dzięki staraniom władz Karczewa, miała być wykonana ze środków wojewódzkich. Niestety, ze względu na niezrozumiały upór strony otwockiej nie doszło do poszerzenia ulicy Karczewskiej i do budowy ścieżki rowerowej. Na temat OZWiK pisałem już kilka razy przypominając o tym, że władze Otwocka nigdy nie udostępniły Karczewowi bilansu OZWiK, nigdy nie dokonały podziału zysków proporcjonalnie do udziałów, a cały zysk wprowadzany był do budżetu miasta Otwocka. W tej sytuacji trudno wymagać od Karczewa, by, będąc bezprawnie pozbawionym udziału w zyskach, partycypował w kosztach. Radny Gruchal zapomniał przy tym dodać, że Otwock jest winny miastu Karczew znaczną sumę za wysypisko.

Burmistrz Mirosław Pszonka ustosunkował się do zarzutów radnego Gruchala wykazując, że są to zarzuty bezpodstawne, ale radny Gruchal pozostał do końca przy swoim zdaniu i jako jedyny głosował za nieudzieleniem zarządowi absolutorium. W tym miejscu pokazał radny Krzysztof Gruchal, że nie do końca zna odpowiednie przepisy prawne, o których każdy radny wiedzieć powinien. Absolutorium bowiem uwarunkowane jest jedynie wykonaniem budżetu, a ten został wykonany bardzo dobrze i radni jednogłośnie przyjęli uchwałę o wykonaniu budżetu za rok 2000.

W imieniu radnych gratulacje dla Zarządu Miasta, wraz z kwiatami, na ręce burmistrza złożyli Zofia Rumak i Tadeusz Stawikowski
Fot. K.Kasprzak

Krzysztof Kasprzak

„Big Brother" w przedszkolu

O telewizyjnym Wielkim Bracie prasa pisze źle albo bardzo źle. Niektóre dzienniki postawiły sobie za punkt honoru wcale nie pisać o tym telewizyjnym przedsięwzięciu. Tymczasem w TVN oglądalność bije kolejne rekordy. OBOP poinformował, że 29 marca aż 22 proc. widowni bawiło się w „podglądaczy" i zasiadło przed telewizorem, aby śledzić losy uczestników widowiska. Część widowni losy uczestników programu śledzi poprzez Internet.

Okazuje się, że można podglądać także dzieci przebywające w przedszkolu. W salach Akademii Uśmiechu (niepublicznego przedszkola na Żoliborzu) zamontowane są kamery, które przedszkolne życie transmitują do Internetu – taki przedszkolny „Big Brother". Różnica polega jednak na tym, że przedszkolną audycję mogą oglądać tylko i wyłącznie rodzice dzieci chodzących do tego przedszkola. Rodzice dostają kod dostępu pozwalający wejść na stronę internetową. Mogą obserwować tylko tę grupę, do której chodzi ich dziecko. Właścicielka przedszkola twierdzi, że to nie jest „Big Brother", lecz realizacja autorskiego programu.

– Dzięki kamerom rodzice wiedzą, że to, co deklarujemy przy przyjęciu dziecka do przedszkola jest realizowane.(J)

Młodzież potrzebuje rozrywki

Jeszcze do niedawna centralnym placem młodzieżowych szaleństw był Rynek Zygmunta III Wazy. Policja nie reagowała, a młodzi ludzie szaleli w swoich samochodach do późnych godzin nocnych. Teraz przenieśli się i okupują kilka nowych miejsc, do których między innymi należą: okolice sklepu „MIRAD", rejon przystanku autobusowego przy osiedlu Warszawska, mostek w lesie na Czerwonej Drodze oraz rejon placu zabaw przy ulicy Różanej.

Oczywiście można takim stanem rzeczy obarczyć rodziców i na nich zrzucić winę, - młody człowiek w wieku licealnym nie zarobił jeszcze na drogi samochód, którym jeździ, więc albo go ukradł, albo dostał od rodziców. Jeżeli go ukradł, a nie można tego wykluczyć, to dlaczego policjanci tak opieszale prowadzą działalność kontrolną.

Mam jednak nadzieję, że policja podejmie odpowiednie działania zmierzające do likwidacji głośnego, a nawet bardzo głośnego życia nocnego, samochodowej braci. Tego domagają się mieszkańcy, choć wielu z nich z rezygnacją macha ręką twierdząc, że policji nie uda się zlikwidować tych grup, gdyż funkcjonariusze po prostu boją się samochodziarzy. Czy jednak jest to prawdą? Zobaczymy.(DS)

Pomóżcie naszemu dziecku!

Łukasz Stelmach czeka na Twoją pomoc.

Szanowni Państwo!

Zwracamy się z uprzejmą prośbą o pomoc w uzyskaniu środków na leczenie naszego syna Łukasza (lat 17) chorego na przewlekłą białaczkę mielomonocytową z przewlekłym układem wykrzepiania. Jedyną szansą na uratowanie życia naszemu synowi jest przeszczep szpiku od dawcy niespokrewnionego, co jest bardzo kosztownym zabiegiem. Dlatego też zwracamy się z gorącą prośbą o pomoc finansową.

Za okazaną pomoc serdecznie dziękujemy

Rodzice

Do prośby dołącza się babcia chłopca, pani W.Domańska mieszkanka Karczewa z ulicy Krakowskiej tel. 719-01-24.

Pieniądze należy przekazywać:

FUNDACJA POMOCY DZIECIOM Z CHOROBĄ NOWOTWOROWĄ
01-849 Warszawa ul.Przybyszewskiego 47
KONTO:
Grupa PKO S.A. V Oddział w Warszawie
Nr 12401066 - 09103276 - 2700 - 401112 - 001 - 0000
Hasło: ŁUKASZ STELMACH

Każdą wpłatę na rzecz fundacji można odliczyć od podatku.

Policja informuje

Komenda Powiatowa Policji w Otwocku
05-400 Otwock
ul. Poniatowskiego 27
tel.779-40-91 (5)
tel./fax 779-40-91

Policyjny Telefon Zaufania
779-40-96

Komisariat w Karczewie
ul.Kościelna 57
tel.779-67-35
tel.779-65-77
tel779-40-91 w.292

Telefony, których numery warto zapamiętać

Biuro Rady Miejskiej – 780-63-30
Burmistrz Miasta – 780-60-83
Urząd Miejski – 780-65-16
Urząd Miejski – (fax) - 780-65-36
Przychodnia w Karczewie – 780-65-91
Ośrodek Zdrowia w Sobiekursku – 780-60-91
Ośrodek Pomocy Społecznej – 780-65-16 wew. 104, 131
Ośrodek Terapii i Leczenia Alkoholików, ruch AA – 780-63-18
Miejsko Gminny Ośrodek Kultury – 780-65-17
Klub Osiedlowy „Grota" – 780-63-90
Miejsko Gminna Biblioteka Publiczna – 780-65-17

PROFESJONALNE STUDIO
J&D
- zdjęcia paszportowe - do 24 godzin
- zdjęcia do dokumentów w 5 minut
- zdjęcia amatorskie - do 24 godzin
- zdjęcia na pomniki
- śluby, chrzty, portrety itp.

- **Sklep fotograficzny**
  - niesamowita oferta ramek i albumów
  - baterie wszystkich rodzajów
  - duży wybór filmów
  - aparaty Canon i inne
  - kasety audio, video i kamer 8 mm
  - torby reporterskie, pokrowce do aparatów, latarki
  - fachowe porady fotograficzne
  - należność można uregulować za pomocą kart bankowych

05-480 Karczew
ul. Mickiewicza 7
Zapraszamy w godz. 9.00-18.00
710-24-10, 780-65-61

XXIV Warszawska Syrenka

Dwustu pięćdziesięciu siedmiu reprezentantów sześciu placówek spotkało się w sali UMiG, podczas XXIV edycji konkursu recytatorskiego „Warszawska Syrenka". Frekwencja na eliminacjach karczewskich świadczy o ogromnym zainteresowaniu przeglądem. Recytatorskie zmagania trwały dwa dni po siedem godzin. Osiągnięcia uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych oceniało jury w składzie: przewodniczący Sławomir Holland aktor, Grażyna Trzaskowska, Maria Wilczak-instruktorki MGOK-u. Dzieci startowały w trzech kategoriach klasy I-III, IV-VI oraz gimnazja. *Wiadomo, że kryteria, jakimi kieruję się w ocenie, są inne dla siedmio i dla piętnastolatków* - mówi przewodniczący Sławomir Holland - *w pierwszym przypadku nie stawiam na profesjonalizm. Liczy się to, czy dziecku sprawia przyjemność mówienie. Jeżeli dziecko jest zadowolone z tego, że recytuje, dla mnie stanowi to o jego sukcesie. Ważne, żebym słyszał, co mówi. Mniej jak mówi. Jeśli wspiera się emocjonalnymi gestami, jest to na plus. Jeśli jest „wytresowane" przez nauczycielkę, to duży minus.*

Najbardziej ujmująca była współpraca między kilkulatkami, które podpowiadały sobie znane fragmenty utworów Brzechwy czy Tuwima. Jurorzy narzekali na ten niezmienny od wielu pokoleń wybór utworów. Z radością słuchali dzieci recytujących mniej znane wiersze współczesnych twórców. Pokonkurskowe obrady jury trwały kilka godzin i były bardzo trudne. Przede wszystkim dlatego, że nauczyciele przysłali na przegląd wszystkich chętnych uczniów, zamiast zgodnie z regulaminem wytypować najlepszych podczas szkolnych eliminacji. W tym roku z każdej grupy można było wybrać tylko jednego zwycięzcę, który uczestniczył w eliminacjach powiatowych, a później dopiero w finale wojewódzkim. (Do tej pory zwyciężały cztery osoby, które od razu kwalifikowały się do stopnia najwyższego.)

W kategorii najmłodszych zwyciężył Szymon Rudowski z klasy II SP w Karczewie. Z grupy IV-VI najlepsza okazała się Elwira Goździk z kl.VI SP w Karczewie, a z gimnazjów Ewelina Szerepka z kl.I. Oprócz miejsc pierwszych MGOK przyznał 19 nagród gminnych oraz 27 wyróżnień.

W eliminacjach powiatowych reprezentacja Karczewa walczyła dzielnie. W rezultacie, Szymon Rudowski ze Szkoły Podstawowej w Karczewie jednogłośnie zdobył pierwsze miejsce w grupie najmłodszej i reprezentował powiat otwocki w finale wojewódzkim, zaś Ewelina Szerepka, w grupie gimnazjalistów, wywalczyła miejsce drugie.

Szymon również i w finale wojewódzkim pokazał klasę. Tu nie przyznawano nagród w grupach wiekowych. Jury ze stu osiemdziesięciu uczestników wybrało siedemnastu laureatów pierwszej nagrody, jedenastu laureatów nagrody drugiej i dwudziestu trzech laureatów, którzy otrzymali wyróżnienia. W imieniu całej redakcji serdecznie gratulujemy Szymonowi nagrody i życzymy dalszych sukcesów.

Koncert laureatów zaplanowano na początek maja.

Anna Olszewska-Krysztofiak

Ostrożności nigdy dość!

Narkotyki wkroczyły w życie podczas amerykańskiej „rewolucji hippisowskiej" w połowie lat sześćdziesiątych. Zjawisko "oduczania się" rozpowszechniło się w szybkim tempie. W epoce konsumpcyjnego stylu życia, dominacji sukcesu jako głównego kryterium wartości człowieka – zagrożenie nasila się. Dlatego my dorośli powinniśmy być czujni, aby nie dopuścić do nieszczęścia naszych dzieci. Warto chuchać na zimne.

Pierwsze próby z narkotykami młodzież będzie starannie ukrywać. Ale od czego są rodzice. Jeżeli mają oni dobry kontakt ze swoim dzieckiem i poświęcają mu odpowiednią ilość czasu, to łatwiej dostrzegą sygnały, które wysyła ich pociecha.

W zachowaniu osób zażywających narkotyki można zaobserwować pewne zmiany. Zewnętrznym przejawem buntu wobec obowiązujących wzorców społecznych jest odmienny sposób ubierania się. O nagłej zmianie w wyglądzie należy z dzieckiem porozmawiać. Zastanowić się, czy jest to tylko nowa moda, czy może związek z subkulturą, która ma kontakt z narkotykami.

Nie możemy też lekceważyć braku zainteresowania wyglądem oraz nieprzestrzegania higieny przez dzieci. Niepokojący jest także gwałtowny spadek masy ciała. Zwróćmy uwagę też na przewlekły katar, krwawienie z nosa, zaburzenia pamięci, przekrwione oczy, nadmiernie zwężone źrenice niereagujące na światło. Nigdy nie lekceważmy śladów po ukłuciach, porozmawiajmy o ich przyczynach z dziećmi. Gdy dochodzi do uzależnienia od nałogu, skutki są już bardzo zauważalne. Narastający konflikt z bliskimi, wynoszenie wartościowych przedmiotów z domu, kradzieże, konflikty z prawem.

Uczuleni na problem muszą być wszyscy mający kontakt z młodzieżą. Nie można dopuścić do tragedii, rodzinnych dramatów. Wydaje się więc, że najważniejszą funkcję powinna spełniać profilaktyka. Na nią też muszą znaleźć się odpowiednie fundusze, gdyż leczenie może okazać się jeszcze droższe i często nieskuteczne.

Narastające w Polsce zagrożenie narkomanią dostrzegają nauczyciele Publicznego Gimnazjum w Karczewie. Nie chcą dopuścić, aby problem pojawił się w ich szkole. Kadra pedagogiczna gimnazjum uczestniczyła w szkoleniu dotyczącym rozprzestrzeniania się narkomanii na terenie powiatu otwockiego. Wszyscy zdają sobie sprawę z ważności problemu. Wiedzą, że dostęp do narkotyków jest coraz łatwiejszy. Środowiska młodzieżowe zaś są najbardziej intratnym rynkiem zbytu dla dealerów narkotykowych. Wobec młodzieży należy więc zastosować odpowiednią profilaktykę. Ważne jest, aby prowadziły ją kompetentne osoby. Muszą one umieć nawiązać kontakt z młodzieżą, wzbudzić zaufanie oraz posiadać rzetelną wiedzę. Jednym z czynników powodujących sięganie po narkotyki jest niezaspokojona ciekawość. To, co zakazane, niedostępne, zawsze intryguje i pociąga.

Dlatego też w karczewskim gimnazjum postanowiono w przystępny i fachowy sposób przybliżyć uczniom wiedzę dotyczącą uzależnień. W klasach zostały przeprowadzone warsztaty, na których uczniowie uświadomili sobie, co to jest uzależnienie. Dowiedzieli się, jakie są ich przyczyny i skutki. Przy współpracy z Powiatową Komendą Policji w Otwocku odbyły się również prelekcje dotyczące narkotyków i przepisów prawnych związanych z tym tematem. Wielu wychowawców zaprosiło na spotkania z rodzicami, podczas dni otwartych, podkomisarz Barbarę Kosiorek. Tradycyjnie już pani Barbara Kosiorek spotyka się z rodzicami podczas wywiadówek. Cieszymy się, że rodzice tłumnie wypełniają wielką salę gimnastyczną i są zainteresowani omawianą problematyką.

Nauczyciele mają świadomość, że skuteczność oddziaływań profilaktycznych skierowana na dzieci w znacznym stopniu zależy od tego, czy wesprą je osoby dla dziecka najważniejsze – ich rodzice.

Nauczycielki Publicznego Gimnazjum
w Karczewie:
mgr Izabela Stefanowska
mgr Ewa Rychalska

Reformie leczenie, pacjentom śmierć

Dwie smutne i jedna tragiczna historia, choć scenariusz ten sam – pisany przez życie, ale niewyraźnym pismem lekarskim. Akcja dramatów dzieje się w roku bieżącym, w województwie mazowieckim, w trzech różnych miejscach.

Ktoś cierpi. Rodzina bezradna, nerwy, wreszcie decyzja *wzywamy karetkę*. Ta ma przywieźć rozwiązanie i ulgę. Po paru długich minutach przyjeżdża. Pojawia się lekarz, osoba, której ufamy. Przecież sześć lat studiował medycynę, do tego staż. Lekarz daje lekarstwo i sugeruje wizytę u innego. Pacjent bardzo źle się czuje, rozgorzewa spór lub nasilają się prośby. Karetka odjeżdża, cierpienie i bezsilność zostaje. Pacjent i tak trafia do szpitala – już następnego dnia.

Pewnego ranka siedziałem z Andrzejem w bufecie, jedliśmy śniadanie. Ten, z reguły wesoły człowiek, był jakiś markotny. Zaczął opowiadać. Okazało się, że poprzedniego dnia wspólnie z mamą wzywał karetkę do taty, bowiem ten bardzo źle się poczuł. Lekarz, który przyjechał, powiedział, że powodem złego samopoczucia pacjenta jest popularny wirus. Stwierdzając „przesilenie choroby" zapewnił przy tym, że następnego dnia stan chorego zdecydowanie poprawi się. Prognoza jednakże nie sprawdziła się, przeciwnie, stan mężczyzny uległ pogorszeniu. Wystąpiły również dodatkowe, niepokojące objawy w postaci nasilającej się gorączki i majaczenia.

Przy okazji kolejnego porannego spotkania z Andrzejem, dowiedziałem się, że ten zmuszony był ponownie wezwać karetkę. Tym razem przyjechała „R-ka". Lekarz wyraził przypuszczenie, iż przyczyną dolegliwości jest wysoki poziom cukru w krwi, a że był dobrze wyposażony - zrobił badania. Wyniki potwierdziły wstępną diagnozę. Pacjentowi udzielono koniecznej pomocy i natychmiast odwieziono go do szpitala.

Sobota. Bardzo miły siedemdziesięciolatek tłumaczy: „Pani doktor, boli mnie w klatce piersiowej, miesiąc temu miałem poważną operację serca" (operacja trwała ponad sześć godzin). Lekarka traktuje go jak pięciolatka, po czym rzuca: „zgłosi się pan w poniedziałek do kardiologa". Nadzieja na rychłe trafienie do szpitala, przebadanie i ratunek oddala się. Następnego dnia przyjeżdża karetka inna i rychlej. Pacjent wieziony jest do szpitala, bowiem, tym razem okazuje się, że jego stan jest jednak bardzo poważny. Tam bezsilny człowiek po kilku godzinach umiera, a do wizyty u kardiologa jeszcze jedna doba.... Był sobie miły, rozbrajający, młody duchem Dziadek...

Rano spotykam koleżankę z pracy, dzień wcześniej prosiłem ją o wykonanie pewnej czynności, więc zaraz po powitaniu pytam się, kiedy będę mógł wpaść po wynik jej pracy. Zauważam, że jest smutna. Opowiada mi, że dzień wcześniej jej mąż poczuł się gorzej, więc wezwała pogotowie. Lekarz nawet chorego nie zbadał, co więcej, próbował wymusić opłatę za nieuzasadnione wezwanie... Ostra wymiana zdań, która nie przyniosła ulgi choremu, pan lekarz odjeżdża. Niestety, stan męża pani Moniki się pogarsza. Następnego dnia, nie widząc sensu wzywania karetki, decyduje się sama zawieźć męża do szpitala. Tam pacjent zostaje przyjęty i natychmiast podłączony do sztucznej nerki. Lekarz twierdzi, że jeszcze kilka godzin i chory człowiek zmarłby.

Jestem w stanie zrozumieć pomyłki, podobne objawy, stres. Przypomina się komunał „kto nie pracuje, ten się nie myli". Ale na Boga prawdopodobieństwo zajścia tak podobnych zdarzeń, w tak krótkim okresie, wśród znajomych, nawet przy tak mało reprezentatywnej grupie jest bardzo niskie. Sytuacja sprawia wrażenie zawiłej. Klaruje ją nieco przysłowie: „Gdy nie wiadomo, o co chodzi, chodzi o pieniądze". Może w ten sposób szpitale oszczędzają na karetkach (tyle, że te dwa razy muszą przyjeżdżać, choć może to być ekonomiczne w rozliczeniu z kasą chorych) lub wysyłają lekarzy, których wiedza i/lub specjalizacja uniemożliwiają udzielenie pomocy pacjentom. Smutne, że dotyczy to tak wielu szpitali. Czyżby zadaniem lekarza pogotowia było wyłapywanie tylko przypadków krytycznych? A co z Hipokratesem i nieszkodzeniem pacjentom?

To zabrzmi brutalnie, ale pani „doktor" oprócz zabicia pacjenta (przecież zaniechanie też jest czynem), zniweczyła wielogodzinną pracę kardiologów, nie wspominając o 20-30 tys. złotych, które ta operacja kosztowała - a wszystko to w ramach indolencji lub oszczędności...

Scyzoryk się w kieszeni otwiera i trzeba uważać, gdyż nie ma co liczyć na pogotowie...

MIR

Solistka karczewskiego wokalnego dziecięcego zespołu „Gębule" Maria Magdalena Borkiewicz została jedną z laureatek I Międzynarodowego Festiwalu Wokalnego im. Stanisława Moniuszki w Brześciu na Białorusi.

Z Karczewa do Brześcia

Na taki festiwal czekano od dawna. Dowodem tego było olbrzymie zainteresowanie I Międzynarodowym Festiwalem Wokalnym dla młodych wykonawców w Brześciu na Białorusi. Ilość zgłoszeń przerosła oczekiwania organizatorów. Po wstępnych przesłuchaniach konkursowych do ścisłego finału dopuszczono 57 młodych śpiewaków wywodzących się między innymi z takich krajów jak: Białoruś, Polska, Rosja, Litwa, Ukraina, Chiny. Z Polski zakwalifikowały się dwie młode solistki – lublinianka Małgorzata Prus oraz mieszkanka Karczewa Maria Magdalena Borkiewicz z zespołu „Gębule".

Inicjatywa festiwalu, jak napisał we wstępie do festiwalowego programu Józef Adamski prezes Fundacji im. T. Goniewicza, zrodziła się po doświadczeniach udanych trzech festiwali „Brzeska Jesień z Polską Piosenką" organizowanych przez Klub Polski działający w Centrum Twórczości Młodzieżowej wspierany przez Fundację Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. T.Goniewicza i Konsulat RP w Brześciu. Autorką inicjatywy festiwalowej była kierownik Klubu Polskiego pani Alina Jaroszewicz. Pani Jaroszewicz była nie tylko pomysłodawczynią festiwalu, ale jego dyrektorem i kierownikiem artystycznym, autorką festiwalowego scenariusza.

W Komitecie Honorowym festiwalu znalazły się takie osobistości jak Marszałek Senatu RP prof. Alicja Grześkowiak, Ambasador RP w Mińsku Mariusz Maszkiewicz, Wojewoda Brzeski Wasylij Dołgalow, Wojewoda Lubelski Waldemar Dudziak, Biskup Brzeski Kazimierz Wielikosielec, Główny Inspektor Ministerstwa Edukacji Republiki Białoruskiej dr Halina Napołowa, prof. Maria Fołtyn. Na czele Jury stanęła prezes Towarzystwa Śpiewaczego im. St.Moniuszki Alicja Elżbieta Dębkowska. W skład międzynarodowego jury powołany został także opiekun zespołu „Gębule" Mikołaj Müller.

Festiwal od samego początku borykał się z ogromnymi trudnościami finansowymi. Gwarancje finansowe centralnych instytucji rządowych nie do końca zostały poparte wpłatami. W rezultacie organizatorzy zaciągnęli prywatnie pożyczki byleby tylko festiwal doszedł do skutku. Za to, że śpiewająca młodzież mogła się spotkać w Brześciu, najwyższe słowa uznania należą się dyrektor Alinie Jaroszewicz oraz prezesowi Józefowi Adamskiemu.

Przesłuchania konkursowe przeprowadzone zostały 1 maja. Po wysłuchaniu wszystkich wykonawców jury dyskutowało do późnych godzin nocnych. Planowane na godzinę dwudziestą drugą ogłoszenie wyników przeciągało się w nieskończoność. Większość laureatów dopiero następnego dnia dowiedziało się o swoim sukcesie, większość, gdyż niektórzy dowiedzieli się o nagrodzie dopiero podczas koncertu laureatów. O swojej nagrodzie dowiedziała się także podczas koncertu laureatów reprezentantka Karczewa Maria Magdalena Borkiewicz.

Koncert laureatów, w którym wzięło udział liczne grono przedstawicieli świata kultury i polityki,

dokończenie na str. 14

MOMENT NA KTÓRY WSZYSCY CZEKALI - ZA CHWILĘ OGŁOSZENIE WERDYKTU JURY.

BRZESKA ORKIESTRA SYMFONICZNA I CHÓR TEATRU DRAMATU I MUZYKI W BRZEŚCIU.

NAGRODĘ WRĘCZA PREZES FUNDA
POMOCY SZKOŁOM POLSKIM NA
WSCHODZIE JÓZEF ADAMSKI

MARIA MAGDALENA BORKIEWICZ
PODCZAS WYSTĘPU NA KONCERCIE
GALOWYM

OGŁOSZENIE WERDYKTU JURY.

WŚRÓD ZAPROSZONYCH GOŚCI REPREZENTACJA PARLAMENTARZYSTÓW Z SLD.
PIERWSZY OD PRAWEJ WIT MAJEWSKI WYWODZĄCY SIĘ Z KARCZEWA.

I Międzynarodowy Festiwal Wokalny

im. Stanisława Moniuszki

Brześć – Białoruś

SALA TEATRU DRAMATU I MUZYKI W BRZEŚCIU WYPEŁNIONA BYŁA PO BRZEGI.

PAMIĄTKOWY PODPIS M
MARLENIE BORKIEWICZ LA
AFISZU FESTIWALOWYM SKŁADA
EATKA III MIEJSCA IRENA NIKONOWA.

KIEROWNIK KLUBU POLSKIEGO
W BRZEŚCIU ALINA JAROSZEWICZ
I KONSUL GENERALNY RP TOMASZ
KLIMAŃSKI PODCZAS WRĘCZENIA MEDALU
„RYCERZA GORĄCYCH SERC"

FOTOREPORTAŻ KRZYSZTOFA KASPRZAKA

dokończenie ze str. 12

rozpoczął się odegraniem hymnów Polski i Białorusi. Pierwszą część spotkania, poświęconą rocznicy uchwalenia Konstytucji Trzeciego Maja, prowadził Konsul Generalny RP w Brześciu Tomasz Klimański. Po kilku krótkich wystąpieniach okolicznościowych, w których podkreślano olbrzymie znaczenie współpracy pomiędzy regionami przygranicznymi, rozpoczął się faktyczny koncert laureatów.

Oczywiście na samym początku wręczono nagrody i wyróżnienia. Jury, uznając poziom festiwalu za bardzo wysoki, postanowiło po swojemu podzielić nagrody. Dzięki takiemu postanowieniu jurorów znacznie większa grupa śpiewaków mogła z Brześcia wyjechać z nagrodą. Podczas festiwalu przyznano także nagrodę Karczewa „Za najlepszą interpretację utworów Stanisława Moniuszki". Nagrodę Karczewa otrzymał Andrzej Parmańczuk z Grodna, uczeń Liceum Muzycznego. Nagrodą była „mini wieża" z odtwarzaczem płyt CD. Trzeba przyznać, że nagroda zrobiła wrażenie. Jak się okazało Andrzej, marzył o odtwarzaczu płyt CD, ale jak sam przyznał, nigdy nie przypuszczał, że te marzenia kiedyś się spełnią. Był szczęśliwy, wdzięczny za taką nagrodę i ... nie pozwalał nikomu jej dotykać. Solistka z Karczewa zajęła w swojej grupie wiekowej II miejsce – wyprzedzili ją Olga Komar uczennica Szkoły Muzycznej w Brześciu (Białoruś) i gimnazjalista z Brześcia Igor Iwanow, którzy zajęli ex aequo pierwsze miejsca. Na trzecim miejscu znalazły się Olga Manujlik z Równego na Ukrainie oraz Ksenia Lopatiuk z miejscowości Baranowicze na Białorusi. W najmłodszej grupie wiekowej jury przyznało pierwszą nagrodę Natali Glinskiej z Brześcia (Białoruś), drugą nagrodę Eugeniuszowi Guzaniewiczowi z Pińska, (Białoruś) zaś trzecie miejsce podzielili pomiędzy siebie Aleksiej Podłużny z Drohiczyna (Białoruś), Mikołaj Miakszyło z Lidy (Białoruś) i Julia Kołb z Pińska (Białoruś). W grupie najstarszej od 17 do 21 lat pierwsze miejsce przypadło studentce Białoruskiej Akademii Muzycznej Oksanie Bondariewej i studentce Kolegium Muzycznego z Mińska (Białoruś) Marii Tarczewskiej. Na drugim miejscu uplasowały się Maja Krasowska, studentka Białoruskiej Akademii Muzycznej i Stanisław Kufluk ze Stanisławowa na Ukrainie. Trzecie miejsce wywalczyli: przedstawiciel Chin, student Akademii Muzycznej, Suj Czun oraz Irena Nikonowa studentka Kolegium Muzycznego w Brześciu (Białoruś).

Sala Teatru Dramatu i Muzyki w Brześciu podczas koncertu galowego wypełniona była po brzegi. Wiele osób musiało stać, gdyż zabrakło miejsc siedzących, ale nikt nie wychodził, jak też nikt nikogo nie wypraszał. Było to święto polskiej muzyki na białoruskiej ziemi. Wspaniale zaprezentowała się orkiestra symfoniczna brzeskiego teatru oraz chór. Widzowie młodych wokalistów przyjmowali gromkimi brawami, a często i łzami w oczach.

Ważnym momentem uroczystego koncertu było wręczenie medali „Rycerza gorących serc" osobom, które szczególnie zasłużyły się wspierając przez wiele lat młodych uzdolnionych ludzi mieszkających na Wschodzie. Madale, wykonane przez artystę rzeźbiarza Mikołaja Kuźmicza, otrzymali: Konsul Generalny RP Tomasz Klimański, Róża i Longin Kamińscy (Dortmund, Niemcy), Urszula i Bolesław Kruszewscy (Hanau, Niemcy) oraz Józef Adamski (Polska).

Burmistrz Karczewa Mirosław Pszonka, jeden z gości Festiwalu, był zachwycony stroną artystyczną, był także dumny, że mieszkanka Karczewa, jako jedyna Polka, została laureatką tego majowego, muzycznego święta z Moniuszką w Brześciu.

Krzysztof Kasprzak

Alfabet końca tysiąclecia

SZLACHTA

Według encyklopedycznej definicji, to warstwa społeczna, ukształtowana w Europie u schyłku średniowiecza, która w społeczeństwie stanowym tworzyła grupę uprzywilejowaną pod względem honorowym, prawnym, politycznym i ekonomicznym. Byli to najczęściej potomkowie rodów rycerskich oraz ci, którzy prawo do herbu uzyskali w uznaniu ich zasług lub drogą kupna godności i majątków ziemskich. Stanisław hrabia Mieroszowski, w pochodzącym z 1887 roku dziele „O heraldyce polskiej" zadaje na wstępie pytanie (zachowujemy oryginalną pisownię): *„Zkąd się wzięła u nas szlachta? –jaki jej początek?"* i nie daje na nie jasnej odpowiedzi. W rozdziale „Pochodzenie" pisze jednak: *„Oczywiście, iż co do pochodzenia dzieliła się szlachta na:*

a) krajową, pierwiastkową, znikąd nieprzybyłą, nigdy nie kreowaną, z czasów przedhistorycznych pozostałą, lub na

b) zagraniczną, do kraju przybyłą i w nim indygienatem (indygenat – nadanie szlachectwa) *obdarzoną, wreszcie*

c) nowo kreowaną, czy to krajowców czy cudzoziemców obejmującą."

Szlacheckie siedziby popadały w ruinę.
Pałac w Otwocku Wielkim miał więcej szczęścia. (renowacja w latach 1949 - 50)
Fot. Archiwum autora

Nadawanie szlachectwa i nobilitowanie było przywilejem władzy królewskiej. Jednak nowicjusz nie tak szybko stawał się „panem bratem". Nowo uszlachceni nie mogli sprawować "w trzech pierwszych generacyach ziemskich urzędów i godności". Przepis, przepisem, gorzej jednak było z jego egzekwowaniem, tym bardziej, że w Polsce nie było wyspecjalizowanych urzędów zajmujących się ewidencjonowaniem rodów i herbów. Kancelaria królewska honorowała za to dokumenty wystawiane przez obce dwory, a tam niekiedy kwitł prawdziwy handel tytułami. W taki sposób polskim szlachcicem został warszawski kupiec i królewski dostawca Melchior Walbach. Dokument wystawiony przez dwór austriacki przetłumaczyła kancelaria królewska i Walbachowi pozostało jedynie nabycie odpowiedniej posiadłości „rodowej". Wybór padł na Ostrówiec i w ten sposób w dobrach otwockich zagościł nowy „urodzony". Jednak i majątek i włości Walbacha niewiele znaczyły w porównaniu z prawdziwymi magnackimi fortunami. Według

spisu z 1739 roku, zaledwie dwudziestoletni Stanisław Leszczyński odziedziczył latyfundium złożone z blisko 1100 majątków. Rozciągały się one od Krakowa po Kijów. Na swego pana i władcę pracowało prawie milion chłopów pańszczyźnianych. Lubomirski, który od roku 1766 był hetmanem koronnym, mógł się ubiegać o tytuł największego prywatnego posiadacza ziemskiego w ówczesnej Europie. Nie tylko majątek decydował o pozycji szlachcica, w cenie były też i tytuły. Rody, z których wywodzili się senatorowie, ministrowie lub dygnitarze koronni, nazywano szlachtą karmazynową (od koloru szarawarów jakie nosili). Grupa ta jednak żadnych przywilejów nie miała, osobnego stanu nie tworzyła i co najważniejsze, była zbyt liczna, aby osiągnąć szczególne znaczenie. Osobne miejsce w tej niezbyt złożonej hierarchii społecznej zajmowała grupa zwana „szlachtą mniejszą" bądź „szaraczkami". W niektórych dzielnicach – na przykład na Mazowszu – jedna czwarta ogółu mieszkańców siedziała po zaściankach, odseparowanych niemal zupełnie od chłopskich osad. Z determinacją bronili swego sposobu życia. Do siebie zwracali się per „pan" i „pani", do chłopów mówili per „ty". Wszystkich szlachciców uważali za braci, (szlachcic na zagrodzie, równy wojewodzie) pozostałych za gorszych od siebie. Do miasta jeździli konno, choćby na kucyku, nosili karmazynowe kontusze i broń, którą niekiedy mogła być drewniana szabla. Niektórzy siedzieli na rolach mniejszych niż chłopskie. Ich dworami były większe chaty wiejskie, poszyte słomą, dwuizbowe, z sienią pośrodku i podwórcem ogrodzonym chrustem. Ale każda, nawet najgorsza rudera, musiała mieć ganek, a nad nim tarczę z rodowych herbem. Ich dochody były niewielkie. W inwentarzach testamentowych drobnej szlachty znaleźć można było: żupan, szablę, kulbakę, a obok tego sierpy, pługi, parę koni, połamany świder i dwie beczki do kapusty. Z ubóstwem szlachty łączył się fanatyzm religijny. Twierdzono, że łatwiej szlachcicowi zagonowemu zabić człowieka, niż zjeść w piątek mięso. W takich zaściankach panowały też i dzikie obyczaje. Drobna szesnastowieczna szlachta napadała na plebanie, rabowała okoliczne dwory, wadziła się między sobą. Bywało, że niewiasty nie pozostawały w tyle za mężczyznami. Znane były przypadki, gdy szlachcianki napadały na sądowych urzędników. Osobny rozdział szlacheckiej historii stanowi jej stosunek do mieszczaństwa. Szlachta pozbawiła ten stan praw politycznych, ograniczyła mu swobodę gospodarczą i odgrodziła się od mieszczan murem pogardy. W publicystyce nadzorowanej przez szlachtę próbowano udowodnić, że zajęcia, jakim oddają się mieszczanie – handel i rzemiosło – rodzą upodlenie ducha i plugawienie ciała, ponieważ i kupcy i rzemieślnicy by zarobić muszą oszukiwać, kraść i produkować towary niskiej jakości. O mieszczanach wyrażała się szlachta z równą pogardą jak o hyclach czy katach. Przedstawiała ich jako brudasów, leniów i tchórzów. Największe oburzenie szlachty wywoływało przenikanie mieszczan do stanu szlacheckiego. W czasie ciągłych wojen na przełomie XVII i XVIII wieku w szeregi szlachty napłynęło mnóstwo ludzi innego pochodzenia. Zbiegły czeladnik, przy sprzyjających okolicznościach, stosunkowo szybko mógł awansować w hierarchii wojskowej, a jeżeli poszczęściło mu się i z kampanii wrócił w aureoli sławy wojennej i z wypchaną kiesą, po ożenku z ubogą szlachcianka stawał się natus (urodzony) i possessionatus (posiadający dobra). Równie często synowie mieszczańscy po ożenku ze szlachciankami, przypuszczani byli do herbów i rodów. Siedemnastowieczna Liber chamorum (Księga chamów) wylicza dziesiątki i setki nazwisk plebsu uszlachconego. Później, już u schyłku Rzeczypospolitej uchylono szerzej furtki do szlachectwa. Tytuł szlachecki mógł uzyskać urzędnik, który doszedł do stopnia rejenta, wojskowy awansowany na kapitana, a także właściciel wsi płacący podatki w określonej wysokości. Po utracie niepodległości rządy Austrii, Prus i Rosji nadawały liczne szlachectwa, podobnie jak Napoleon Bonaparte, który nagradzał zasługi służących mu polskich wojskowych. Nobilitację można było otrzymać również z rąk papieża. W sensie prawnym polski stan szlachecki przestał istnieć z chwilą, gdy zaborcy znieśli prawa określające jego status. Część jednak zdołała uzyskać potwierdzenie swego szlachectwa na obcych dworach. Po odzyskaniu niepodległości, w roku 1921 sejm polski oficjalnie potwierdził zniesienie przywilejów szlacheckich. Jednak zbiorowa świadomość szczególnej pozycji szlachty przetrwała wszystkie zawirowania i katastrofy. Jeszcze w latach pięćdziesiątych minionego stulecia w pegeerach można było znaleźć rolników, którzy inaczej mówili, inaczej się ubierali, pogardzali „wieśniakami' z sąsiedztwa i przestrzegali czystości ożenków swoich dzieci. W ostatniej dekadzie XX wieku szlachectwo stało się swoistą modą. Wzrosło zainteresowanie historią rodzin, opracowywano drzewa genealogiczne, wyszukiwano nobilitowanych przodków. Pojawili się wojewodowie i starostowie, tylko patrzeć jak zaśpiewamy: „O cześć wam panowie magnaci"

Zebrał i opracował S. Moran
na podstawie: N. Daevis – Europa
S. Mieroszewski – O heraldyce polskiej
M/ Lech – Za króla Sasa

Wprawdzie taryfikator mandatów karnych nakładanych przez policjantów za poszczególne rodzaje wykroczeń w ruchu drogowym znany jest od 1 listopada 2000 roku, to większość pieszych jest nieświadoma tego, że oni także objęci są tym taryfikatorem.

Mandat dla pieszego

Zdaniem wielu kierowców, to piesi stanowią główne zagrożenie na drodze. Przechodzą przez jezdnię w dowolnym miejscu, często zamiast po chodniku idą środkiem jezdni, nie chcą stosować się do znaków i sygnałów drogowych, a gdy idą grupą tam, gdzie nie ma chodnika, to często blokują połowę jezdni. Oczywiście piesi nie są dłużni i zgłaszają swoje skargi pod adresem kierowców, którzy bardzo rzadko widzą pieszego czekającego przy przejściu dla pieszych na dogodny moment, by przedostać się na drugą stronę ulicy. Wina zapewne leży po obu stronach, a ponieważ policjanci raczej nie chcą dostrzegać tego, co dzieje się na drogach, oczywiście do momentu wypadku, zarówno piesi, jak i kierowcy czują się bezkarnie. Tymczasem piesi powinni pamiętać, że wielokrotnie, tylko i wyłącznie dzięki policyjnemu lenistwu, unikają mandatu.

Za wchodzenie na jezdnię, nawet na przejściu dla pieszych, ale bezpośrednio przed jadącym pojazdem grozi mandat stuzłotowy, taki sam mandat może otrzymać osoba, która wchodzi na jezdnię „spoza pojazdu lub innej przeszkody ograniczającej widoczność drogi". Niestosowanie się do znaków lub sygnałów drogowych dotyczących ruchu pieszych grozi mandatem pięćdziesięciozłotowym.

Pięćdziesiąt złotych można zapłacić za zwalnianie kroku lub zatrzymywanie się podczas przechodzenia przez jezdnię. Taniej kosztuje przebieganie przez jezdnię, bo tylko dwadzieścia złotych.

Za naruszenie obowiązku korzystania z przejść dla pieszych podczas przechodzenie przez jezdnię możemy zapłacić pięćdziesiąt złotych. Tyle samo możemy zapłacić, gdy zapomnimy podczas pieszej wycieczki, że, idąc po poboczu drogi lub skrajem jezdni, korzystamy z lewej strony.

Warto również pamiętać, że wchodzenie na torowisko, gdy zapory lub półzapory są opuszczone lub zaczęto je opuszczać, kosztować może aż osiemdziesiąt złotych.(KK)

Karczewski Teatr Amatorski
„KARTA"
Serdecznie dziękuje
Państwu Ewie i Stanisławowi Urbaniakom,
właścicielom firmy S-DRUK
za sponsorowanie afiszy i zaproszeń
oraz
Państwu Joannie i Dariuszowi Broniszewskim,
właścicielom STUDIA FOTO J&D,
za sponsorowanie reportażu fotograficznego
z premiery spektaklu pt. „Sceny z Wesela".

NA GRZYBY?! LEPIEJ NA NIBY....

Zbliża się czas urlopów, odpoczywamy lub będziemy odpoczywać. A najlepiej gdzie? Wiadomo, nad wodą lub w lesie.

Czyż jest piękniejszy widok dla grzybiarza niż dorodny prawdziwek pod niewyrośniętym dębczakiem lub „stado" kani w sosnowym zagajniku. Niestety, nie jest to bezpieczne hobby. Co roku część grzybiarzy – tych, co cały rok czekają na swojego grzyba – cierpi srodze z jego powodu. Czasem bywa tak, że to grzybobranie bywa ostatnim w ich życiu.

Dzieje się to za sprawą całej grupy grzybów, które nie tylko nie są jadalne, ale są trujące. Wśród nich najgorszą sławą cieszy się rodzina muchomorów, a szczególnie muchomor czerwony. Nawet najmłodsze dzieci znają go z bajek. Często też bywa „ofiarą prześladowań" tych mniej proekologicznie nastawionych grzybiarzy /jego porozrzucane resztki „upiększają" las/. W tym momencie sprawdza się przysłowie „Kowal zawinił, cygana powiesili". Bo to nie czerwony z białymi kropkami jest głównym „killerem". To jest brat, również muchomor, tyle że inny zwany sromotnikowym. Wygląd ma skromniejszy, mniej rzucający się w oczy. Jasnokremowy kapelusz, taka sama noga, trochę podobny do kani, trochę do pieczarki. Dla grzybiarza, który z wiadomych przyczyn miał rok lub czasem parę lat przerwy w grzybobraniu, różnice mogą być subtelne, by je zauważyć.

Również nasze pociechy, które zabieramy ze sobą do lasu, mogą chcieć spróbować, jak smakuje grzybek. Szczególnie wówczas, gdy grzybobranie pochłania nas bez reszty i nie mamy czasu zwracać uwagi na dzieci.

Ale wróćmy do naszego głównego bohatera – muchomora sromotnikowego. Jak już nadmieniłem wcześniej, jest w swojej całej rodzinie muchomorów – superkillerem. A to dzięki substancji zwanej amanityną, którą ma szczęście (lub nieszczęście) zawierać. Amanityna hamuje tworzenie się białek w komórkach całego organizmu, poprzez co powoduje ich uszkodzenie. Najszybciej objawia się to w narządach, do których trucizna przenika szybko i w dużym stężeniu: w wątrobie i nerkach. One to pełnią funkcję odtruwającą ,same są najbardziej narażone na działanie toksyn.

Dawka śmiertelna amanityny dla dorosłego człowieka wynosi 5 do 7 mg. Dla dziecka w zależności od masy ciała wielokrotnie mniej. Grzyb średniej wielkości zwiera 10 do 20 mg tej substancji. Jak widać z tego porównania, niewiele trzeba do nawet śmiertelnego w skutkach zatrucia. Trochę sosu lub zupy grzybowej, mały kęs ugryzionego dla spróbowania grzyba, to wszystko może stanowić wstęp do tragedii. Co się dzieje bezpośrednio po spożyciu muchomora sromotnikowego? W zasadzie nic. Początkowo nie ma objawów. Dopiero po 8 – 12 godzinach pojawiają się dolegliwości zwane przez nas lekarzy dyspeptycznymi: biegunka, wymioty, bóle brzucha. Czasem pacjenci kojarzą je ze spożytymi poprzedniego dnia grzybami. Ale niestety częściej wina za ich pojawienie zostaje zrzucona na lody, ciastka, czy to czym popijaliśmy kolację. Objawy te niestety szybko mijają /niestety, bo po pierwsze: organizm szybciej oczyściłby się z trucizny, a po drugie pacjent dzięki ostrzejszym objawom byłby poddany bardziej wnikliwej ocenie/. Po 48 godzinach od zatrucia widać objawy zdrowienia, ale są to tylko pozory. W następnych godzinach następuje niezwykle silne zaostrzenie choroby. Amanityna czyni okrutne spustoszenie w wątrobie i nerkach praktycznie wyłączając je z funkcji. Samopoczucie osoby zatrutej pogarsza się, początkowo powiększa, a potem gwałtownie maleje wątroba, pojawia się żółtaczka, wybroczyny. W organizmie gromadzą się toksyny endogenne, których nie może się on pozbyć. W końcu dochodzi do zejścia śmiertelnego.

Jak widać, czasem niewinny spacer po lesie może być „miłym złego początkiem". Jaka jest rada, by nie doszło do tragedii? Po pierwsze można nie zbierać grzybów, wszak nie są koniecznym składnikiem naszej diety. Najbardziej zapaleni grzybiarze pewnie powiedzą, że bluźnię, i że im pomyłka się nie może przydarzyć. Cóż, człowiek jest istotą omylną i nie tylko saper myli się tylko raz. Na pewno ten sposób jest w 100% pewny.

Jeśli już musimy zbierać grzyby, to nie zbierajmy blaszkowatych. Te z kapeluszem „gąbczastym" nawet o właściwościach trujących są dużo mniej szkodliwe.

Gdy zjedliśmy grzyba i nie wiemy trujący on czy nie, to trzeba zgłosić się niezwłocznie do lekarza. Nawet gdy jesteśmy w dzikich ostępach Puszczy Augustowskiej.

Poza tym pilnujemy dzieci w lesie, zwłaszcza te młodsze. Nie pokazujmy im, że można smakować surowego grzyba. Dzieci starają się we wszystkim naśladować rodziców.

I na koniec wszystkim wypoczywającym w lesie życzę: „Darzbór!".

Jagody są smaczne i zdrowe, ale tylko te co rosną na małych krzaczkach jagodowych.

Lek. med. Sławomir Gęsior

Pszczoły w sadzie

Od stuleci pszczoła była hodowana dla miodu i wosku. Dopiero w połowie XVIII w. zdano sobie sprawę z tego, jaką rolę odgrywają te owady w zapylaniu roślin. Zaobserwowano wtedy, iż pszczoły odwiedzające kwiaty tulipanów zbierały na swe ciało dużo pyłku. Postęp wiedzy w zakresie biologii kwiatów, jaki dokonał się w następnym stuleciu m.in. doświadczenia Karola Darwina, a także liczne późniejsze badania dowiodły, że bez udziału owadów – zapylaczy większość roślin entomofilnych wydaje niskie plony.

Z owadów oblatujących sady w porze kwitnienia udział pszczoły miodnej wśród innych zapylaczy wynosi ok. 75-90 proc. W mniejszym stopniu trzmiele, które podobnie jak pszczoły są szczególnie przystosowane do przenoszenia pyłku, gdyż mają ciało najobficiej ze wszystkich żyjących pszczołowatych pokryte gęstymi włoskami. Pomocniczą rolę spełniają pszczoły samotnice.

W ciągu wielu milionów lat ewolucji w świecie roślin i zwierząt ukształtowały się wzajemne zależności decydujące nawet o istnieniu wielu gatunków. Poznanie tego wzajemnego układu, jaki łączy organizmy biocenozy a w naszym przypadku pszczoły i kwiaty roślin sadowniczych, pozwoli na właściwe zorganizowanie działalności gospodarczej.

Profesor Andrzej Pidek Instytut Sadownictwa i Kwiaciarstwa: „Zapylanie kwiatów upraw sadowniczych przez owady trzeba traktować jako zabieg agrotechniczny, który nie tylko zwiększa plony, ale i poprawia ich jakość".

Kwiaty jabłoni są przystosowane do zapylania przez owady. Pyłek tych roślin jest ciężki i lepki, a w związku z tym nie może być przenoszony przez wiatr. Na powierzchni ziaren pyłku znajdują się wyrostki. Pobierając nektar, młoda pszczoła wchodzi do kwiatu i jakby zanurza się w nim. Na jej ciele pokrytym drobnymi włoskami osadza się pyłek. Później sczesuje go nóżkami i magazynuje w koszyczku trzeciej pary odnóży i zanosi do ula. Odwiedzając kwiaty, przenosi także pyłek na znamię słupka. Z zapłodnionego zalążka rozwija się owoc jabłoni.

U jabłoni jak i innych drzew ziarnkowych właśnie tak ważne jest wielokrotne odwiedzanie kwiatu przez zapylacze. Umożliwia to dostanie się na znamię kwiatu dużej ilości pyłku, co w efekcie powoduje prawidłowe wykształcenie się owocu, a więc pożądaną regularność kształtu, wielkość i smak.

Zamieszczona tabela obrazuje wpływ dobrego zapylenia na wielkość plonowania jabłoni.

Oblot kwiatów przez pszczoły	Plon owoców	
	z 1 drzewa (kg)	za 1 ha (t)
Oblot intensywny	63,8	36,7
70 % oblotu intensywnego	53,2	30,6
40 % oblotu intensywnego	50,5	29,1
Brak oblotu	4,4	2,5

wg Lipińskiego, 1976

W intensywnej gospodarce, przy dużym areale sadu jako optimum przyjmuje się trzy rodziny pszczele na 1 ha. Oczywiście, w gorszych warunkach zapylania to zalecane napszczelanie powinno być większe. Decydujące znaczenie ma tu siła lotnej pszczoły, która na wiosnę żyje krócej i oddala się od ula nie dalej niż 300 - 400 m.

Ważne jest, aby pasieka była dowieziona do sadu z chwilą, gdy 10 proc. kwiatów jest już rozwiniętych. Wtedy pszczoła pozostanie wierna pożytkowi z jabłoni i nie będzie szukać tych atrakcyjniejszych o większej wydajności miodowej: jak rzepak czy mniszek lekarski pożytków.

Kwestia dostosowania upraw sadowniczych do zapylania nie znajduje należnego rozwiązania. Większość pszczół (90 %) pracuje wzdłuż rzędów, w związku z tym zaleca się sadzenie w sąsiedztwie odmian wzajemnie się zapylających. Przy czym – jak podkreśla prof. Pidek: ważne jest takie ustawienie rzędów, aby było zgodne z preferowanym kierunkiem lotu pszczół z południa na północ. Uwzględniamy również tę cechę, kierując wylotki uli na południe. Z tym, że powinny być nieco zorientowane na wschód, gdyż padające promienie słoneczne pobudzają pszczoły do lotu.

Owady na kwitnącej wiśni. Fot. Mieczysław Wojtacki

Zwiększenie skuteczności zapylania kwiatów było od dawna przedmiotem dociekań naukowych. Odkrycie sposobu porozumiewania się i orientacji pszczół w przestrzeni umożliwiło opracowanie metody sterowania ich lotem na pożądaną przez człowieka roślinę. Pszczoła, wykonując ruchy taneczne, zawiadamia swoje towarzyszki o odległości od ula źródła pożytku i wskazuje na kierunek jego położenia. Wykonuje ten taniec również wtedy, gdy otrzymała pokarm przesycony zapachem nektarującej rośliny. Tak pobudzone pszczoły, wylatując z ula, będą szukały źródła nektaru o tym zapachu. (Tresura pszczół metodą Gubina). W wielu krajach rozwiesza się w sadzie naczynia foliowe wypełnione wodą, w których wstawia się kwitnące gałązki odmiany zapylającej. Również, aby przywabić pszczoły, stosuje się na porzeczkę czarną oprysk rzadkim syropem cukrowym.

Intensywność zapylania kwiatów zależy w dużej mierze od rasy hodowanej pszczoły. Obiecującą w tym względzie jest pszczoła krai rasy kraińskiej. Pszczoła ta, pochodząca ze wschodnich wybrzeży Morza Śródziemnego, rozpowszechniła się w Europie a zwłaszcza jest popularna w Austrii i w Niemczech, a także na terenie Polski południowej.

Pszczoły te są bardzo łagodne i pracowicie latają nawet w chłodniejsze dni. Charakteryzują się wczesnym i szybkim rozwojem wiosennym i w związku z tym są szczególnie zalecane w rejonach o przewadze wczesnych pożytków (sady i rzepak).

Dlaczego sadownik płaci pszczelarzowi za wydzierżawienie pasieki pszczół ?

Prof. Andrzej Pidek: „Biorąc pod uwagę niską wydajność miodową, pożytku z sadów nie można traktować jako towarowego, czyli że pszczelarz nie ma żadnych korzyści. Cały „zbiór" jest konsumowany przez rodzinę pszczelą". W tym czasie alternatywną rośliną jest kwitnący rzepak, którego wydajność miodowa z 1 ha jest pięciokrotnie wyższa. A więc sadownik, płacąc opłaty za zapylanie, rekompensuje pszczelarzowi spodziewany przychód, jaki by uzyskał wywożąc pszczoły na rzepak tj. równowartość 5 kg miodu liczona w cenach hurtowych. Opłata ta jest na pograniczu opłacalności. Obecny poziom wydzierżawiania rodzin pszczelich umożliwia planowe zapylanie tylko 6 % powierzchni sadów.

Problem ten wymaga regulacji prawnych a środki pomocowe ukierunkowane na optymalizację zapylania powinny być spożytkowane zwłaszcza w centralnej Polsce, gdzie rozwój pszczelarstwa jest najmniej intensywny, a rozwinięte jest ogrodnictwo.

Perspektywa wejścia Polski do Unii Europejskiej nakłada na nas obowiązek podniesienia rentowności produkcji pszczelarskiej, a poszukiwanie nowych źródeł dochodu zwiększy zainteresowanie zapylaniem. W związku z tym, należałoby spodziewać się subwencji do pasiek wykorzystywanych do zapylania.

Maciej Mużacz

Piłka ręczna

Miejska Hala Sportowa w Karczewie była w dniach 28 i 29 kwietnia areną Ogólnopolskiego Turnieju Piłki Ręcznej Dziewcząt. To pierwsza – tak wysokiej rangi – impreza, któ-

Karczew prezentował się dobrze tylko w czasie rozpoczęcia i zakończenia turnieju.
Fot. R.Skwara

rej organizacji podjęli się dyrektor Grzegorz Ankiewicz i prezes SKS „Dwójka" Danuta Trzaskowska. Przedsięwzięcie zakończyło się dużym sukcesem organizacyjnym, czego dowodem była ocena wystawiona przez władze Warszawsko-Mazowieckiego Związku Piłki Ręcznej i uznanie ze strony kierowników wszystkich ekip. Uczestników zakwaterowano w budynku szkolnym przy ulicy Otwockiej. Surowe warunki mieszkalne – dziewczęta spały w klasach, na materacach i kalimatach – wynagrodziła szkolna kuchnia, serwująca (dzięki hojności sponsorów) trzy obfite posiłki.

Na parkiecie karczewskiej hali wystąpiło dziesięć ekip reprezentujących prężne ośrodki piłki ręcznej z północno-wschodnich rejonów Polski. Uczestniczki podzielono na dwie grupy, w których rozgrywano spotkania systemem „każdy z każdym". Zdecydowanie najlepszym zespołem turnieju okazała się - sponsorowana przez PZU – drużyna UKS „Dwójka" z Ełku. Dziewczęta wygrały zdecydowanie swoją grupę eliminacyjną, a i później nie znalazły godnych siebie rywalek. W tej grupie trwała zacięta walka o drugie, premiowane awansem do półfinałów, miejsce. Przypadło ono ekipie z Siemiatycz. W grupie drugiej, już w pierwszym spotkaniu, stanęły naprzeciw siebie zespoły z Sochocina i gospodynie turnieju dziewczęta z SKS „Dwójka" Karczew. Podopieczne trenera Ankiewicza przegrały 5:6, sprawiając swemu szkoleniowcowi, rodzicom i niezbyt licznej (dlaczego?) widowni niemiłą niespodziankę. Końcowy wynik świadczy, że mecz miał wyrównany przebieg, ale wynik mógł być i powinien być odwrotny. W końcówce spotkania karczewskie dziewczyny przestrzeliły aż cztery rzuty karne (w całym spotkaniu pięć). Te dwa zespoły okazały się najlepsze w grupie eliminacyjnej, ale bezpośrednie spotkanie zadecydowało o końcowym układzie w grupie eliminacyjnej.

Wyniki eliminacji.

Grupa I

Ełk – Maków Mazowiecki 11:4
Siemiatycze - Maków 16:6
Ełk – Pińczów 12:7
Siemiatycze – Zielonka 10:8
Ełk – Zielonka 17:6
Siemiatycze – Pińczów 8:8
Ełk – Siemiatycze 12:8
Pińczów – Maków 8:5
Zielonka – Maków 13:11
Pińczów – Zielonka 12:12

Tabela grupy I

1. Ełk	8 pkt.	52:25 bramki
2. Siemiatycze	5	42:32
3. Pińczów	4	35:37
4. Zielonka	3	39:50
5. Maków Maz.	0	26:48

Grupa II

Wszyscy zadowoleni, a miejsce dopiero czwarte.
Fot. R.Skwara

Sochocin – Karczew 6:5
Karczew – Warszawa 10:5
Sochocin – Warszawa 12:11
Karczew – Ostrołęka 16:6
Sochocin – Ostrołęka 13:9
Karczew – Sochaczew 9:4
Sochocin – Sochaczew 9:3
Sochaczew – Warszawa 13:10
Warszawa – Ostrołęka 11:9
Sochaczew – Ostrołęka 13:8

Tabela grupy II

1. Sochocin	8	40:28
2. Karczew	6	40:21
3. Sochaczew	4	33:36
4. Warszawa	2	37:38
5. Ostrołeka	0	26:53

W półfinałach zmierzyły się - systemem „na krzyż"– po dwie najlepsze drużyny z obu grup. W meczu dwu „Dwójek" lepsza okazała się drużyna z Ełku, która pokonała gospodynie 10:8. Na pocieszenie karczewskim dziewczętom pozostał fakt, że mimo porażki, uzyskały najkorzystniejszy – ze wszystkich ekip – wynik w spotkaniu z bezkonkurencyjnymi ełczankami. W drugim półfinale Siemiatycze pokonały Sochocin 12:10. W ten sposób w spotkaniu finałowym i w meczu o trzecie miejsce doszło do rewanżów za eliminacje: Dziewczęta trenera Ankiewicza przystąpiły do tej konfrontacji zmobilizowane i po dziesięciu minutach prowadziły 4:0. Niestety, w miarę upływu czasu wszystko zaczęło się psuć. Do przerwy było już tylko 4:3, a później rywalki wyszły nawet na prowadzenie. Do ostatnich minut trwała zacięta i wyrównana walka i dopiero dogrywka sprawiła, że trzecie miejsce przypadło dziewczętom z Sochocina. W meczy finałowym Ełk bez problemu pokonał po raz drugi Siemiatycze i wyjechał z Karczewa z pięknym pucharem ufundowanym przez burmistrza Karczewa. Najlepszą bramkarką turnieju została uznana Olga Pawłowska z karczewskiej "Dwójki".

Końcowa klasyfikacja turnieju przedstawia się następująco:

1. Ełk
2. Siemiatycze
3. Sochocin
4. Karczew
5. Sochaczew
6. Warszawa
7. Zielonka
8. Pińczów
9. Ostrołęka
10. Maków Mazowiecki.

Er. Es.

W kwietniowym numerze Głosu Karczewa zamieściliśmy artykuł „Nie było wtedy hali" przypominający sylwetkę Stanisława Jarosińskiego, siatkarza, który karierę sportową rozpoczynał na karczewskich boiskach, a w 1952 roku wystąpił w reprezentacji Polski na mistrzostwach świata. Materiał powstał na podstawie rozmowy telefonicznej, nie mógł więc zawierać wszystkich szczegółów z kariery sportowej i zawodowej Pana Stanisława. Dziś prezentujemy Jego wspomnienia i mamy nadzieję, że mimo iż powtarzają się pewne fragmenty, zainteresują one naszych czytelników.

MOJA PRZYGODA Z SIATKÓWKĄ

Pierwsze kroki (lata 1946-48)

W siatkówkę zaczęliśmy „grywać" spontanicznie zaraz po wojnie, chyba już w 1945 roku. Niestety, nie było wśród nas nikogo z przedwojennych siatkarzy z Karczewa. Gdzieś zaginęli w czasie wojennej zawieruchy. Tak więc nową kadrę stanowiliśmy tylko my, wówczas 15-16 – letni chłopcy, nie dysponujący żadnym sprzętem sportowym, lecz wyłącznie entuzjazmem. Zamiast siatki, wystarczał nam na początek sznurek, zamiast piłki skórzanej – szmacianka. Była to więc siatkówka żywiołowa, bez żadnych wzorów i doświadczeń. Jedyną wiedzą, jaką posiadaliśmy, była znajomość podstawowych przepisów (wielkość boiska, wysokość siatki, sposób liczenia punktów).

Żelazną czwórkę w tych zamierzchłych czasach stanowili: Marian Lewiński, Feliks Olszewski, Roman Olszewski i niżej podpisany. Graliśmy najczęściej ulubione „debelki" na boisku szkolnym blisko Jagodzianki, z którego od czasu do czasu przeganiał nas pan dyr. Winczakiewicz (prawdę mówiąc – do dziś nie wiem, dlaczego). A graliśmy naprawdę do upadłego, często po kilkanaście setów dziennie! (oczywiście do piętnastu punktów, nowe przepisy, do dwudziestu pięciu punktów, obowiązują, jak wiadomo, dopiero od kilku lat). W miarę upływu czasu nasze spotkania zaczęły przyciągać coraz więcej widzów, którzy sami nabierali chęci do gry. Tak więc stopniowo nasza czwórka rozrosła się do dwóch pełnych szóstek, co nam pozwalało rozgrywać między sobą „prawdziwe" mecze. Warto tu przy okazji wspomnieć, że zaczęliśmy przyciągać do drużyny również czynnych piłkarzy. Zaczęli grać m.in. Jędrek Trzaskowski i Marian Olszewski. W roku 1948 stanowiliśmy już na „linii otwockiej" silny i dość znany zespół klubowy. Nasze mecze rozgrywaliśmy już nie na boisku szkolnym, ale w Rynku, z publicznością, niedaleko piekarni Niedziułków.

W tym czasie zakończyłem pierwszy, pionierski i najbardziej romantyczny okres mojej gry w siatkówkę. Ze względu na ukończenie klasy maturalnej w otwockim liceum i rozpoczęcie studiów na Politechnice Warszawskiej, przeniosłem się do Warszawy. Wkrótce potem w moje ślady poszli zarówno Feliks Olszewski, jak i Marian Lewiński. Obaj zostali inżynierami. Roman Olszewski – na ile pamiętam – ukończył kurs spawacza i również wycofał się z czynnego uprawiania sportu. Ale pozostała mu druga „miłość" – gra na skrzypcach. To co utkwiło mi do dziś w pamięci z gry Romana w siatkówkę, to niesamowita wręcz zaciętość i ofiarność w grze. Wielu później widziałem słynnych siatkarzy, ale tak walczącego o piłkę jak Roman – chyba nie.

Dojrzała gra (lata 1948-1954)

Jak już wspomniałem poprzednio, nasz rozwój sportowy w Karczewie odbywał się w sposób spontaniczny. Nikt nas nie uczył zagrywki, jej odbioru czy ataku – graliśmy tak, jak każdy umiał, bez trenera. Po rozpoczęciu studiów zamieszkałem w akademiku przy placu Narutowicza w Warszawie. Była tam jedna z niewielu ocalałych po wojnie sal sportowych. Tam po raz pierwszy dostałem się w ręce trenera i rozpocząłem grę w drużynie AZS Warszawa.

W roku 1951, na rok przed zbliżającymi się mistrzostwami świata, zaczęto kompletować reprezentacyjną drużynę i zawodników branych pod uwagę przeniesiono do AZS-AWF. W tej drużynie znalazłem się i ja. Kolejny rok, 1952 był dla mnie bardzo trudny. Kończyłem studia inżynierskie na Politechnice a jednocześnie nasilały się treningi i wydłużały obozy. Ostatecznie udało mi się pogodzić obie sprawy i latem, już z dyplomem w kieszeni, wyjechałem z reprezentacją do Moskwy na mistrzostwa świata.

Odbyły się one na otwartym stadionie piłkarskim na Łużnikach. Kilkanaście drużyn podzielono na trzy grupy. Z każdej grupy dwie pierwsze wchodziły do puli finałowej. Niestety, nam się to nie udało. Zajęliśmy ostatecznie siódme miejsce. Po powrocie z Moskwy do Warszawy czekała na mnie niespodzianka – powołanie do wojska. Automatycznie stałem się zawodnikiem CWKS-u Warszawa.

Lądowanie (lata 1954-1960)

Jesienią 1954 roku, w karczewskim kościele wziąłem ślub z rodowitą karczewianką (sam pochodzę z Białej Podlaskiej), Franią Majewską, która w tamtych latach również interesowała się sportem – startowała w lekkoatletycznych biegach. W tym czasie byłem już dwa lata oficerem. Ponieważ „w cywilu" ukończyłem studia inżynierskie na Wydziale Lotniczym Politechniki Warszawskiej, w wojsku dostałem przydział na Wydział Lotniczy Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie.

Moje kwalifikacje sportowe pozwoliły mi na dalsze, amatorskie uprawianie siatkówki w WAT. W porównaniu z kadrą narodową było to obciążenie niewielkie, co umożliwiło mi ukończenie w latach 1954-56 studiów magisterskich. W tym czasie zaczęły pojawiać się nowe kierunki studiów, m.in. narodziła się informatyka. Przekwalifikowałem się z inżyniera lotniczego na mgr. inż. informatyka. Również moja żona, która ukończyła studia matematyczne na Uniwersytecie Warszawskim, zawodowo została informatyczką. Oboje w tym zawodzie pracowaliśmy aż do emerytur na początku lat 90-tych.

Około 1960 roku definitywnie skończyłem ze sportem, zająłem się konstrukcją komputerów, w roku 1966 obroniłem pracę doktorską. W zakresie kariery czysto wojskowej dosłużyłem się stopnia pułkownika.

Oboje z żoną wychowaliśmy dwójkę dzieci: córkę Monikę i syna Tadeusza. Chyba zaszczepiliśmy im siatkówkę, bo oboje w młodości również uprawiali tę dyscyplinę sportu: córka w drugoligowej Sarmacie, a syn w Rzemieślniku i CWKS-ie w Warszawie. Przez pewien czas był on również członkiem młodzieżowej kadry narodowej. Jego kolegą klubowym (i w kadrze) był między innymi znany zawodnik, a dziś trener pierwszoligowej drużyny Czarnych Radom – Wojciech Drzyzga. Dziś zarówno syn, jak i córka nie grają już w siatkówkę. Córka jest lekarzem pediatrą, syn – inżynierem automatykiem.

Epilog (rok 2001)

Gdy oglądam teraz w TV polską ligę siatkówki, widzę, jak olbrzymi postęp dokonał się w tej dziedzinie sportu w ciągu minionych 50 lat. W czasie, gdy ja dostawałem nominację do kadry narodowej – ok. 1951 – przy wzroście 186 cm byłem jednym z najwyższych zawodników! Najwyższy – Henryk Antczak, kapitan drużyny – też nie miał 2 m. Taka była powojenna młodzież. Podobne różnice widzę również między ówczesnym i dzisiejszym wyszkoleniem technicznym zawodników.

Cieszę się, że Polacy osiągają w tej dyscyplinie sportu coraz lepsze wyniki. Byłbym szczęśliwy, gdyby do kadry narodowej trafili również – tak jak przed laty – wychowankowie obecnego Mazura Karczew.

Stanisław Jarosiński.

Z WARKI DO KARCZEWA

Dobiegła końca kolejna edycja halowych rozgrywek Wareckiej Ligi Piątek Piłkarskich. Tak jak w poprzednich latach o główne trofeum – z koalicją miejscowych zespołów – walczył KARCZEW, drużyna oparta o byłych piłkarzy Mazura i OKS-u. kolejny występ, przyniósł kolejny sukces. KARCZEW okazał się najlepszym zespołem i zdobył mistrzostwo I ligi. W pokonanym polu pozostały drużyny z Warki, Zalesia, Góry Kalwarii i Białobrzegów. Końcowa tabela rozgrywek prowadzonych przez Ośrodek Kultury, Sportu i Wypoczynku, pod patronatem radomskiego „Echa Dnia", przedstawia się następująco:

1. KARCZEW	14	34	66:35
2. POLO Warka	14	30	56:29
3. ZALESIE	14	25	66:32
4. KREWOX Zalesie	14	22	50:55
5. OSP G.Kalwaria	14	17	39:49
6. DESO Dębnowola	14	15	39:49
7. PROMIL G.Kalwaria	14	11	23:46
8. ARTEX Białobrzegi	14	7	26:65

Po zakończeniu rozgrywek ligowych po cztery najlepsze zespoły z pierwszej i drugiej ligi rywalizowały o Puchar Warki. I to trofeum przypadło drużynie z Karczewa. „Nasi" pokonali w półfinale Zalesie Górne 4:2, a w finale, po remisie w normalnym czasie 2:2, wygrali rzutami karnymi 3:2 z POLO Warka. Wręczenie pucharu nastąpi przed inauguracją nowej edycji wareckiej ligi.

Er. Es.

PANIKA W MOCZYDLE

Najlepszy junior Marek Trzaskowski, łowił także i duże ryby.
Fot. R.Skwara

1maja, o godz. 7 rano, ryby pływające beztrosko w Moczydle wpadły w panikę. Czegoś takiego nie widział nawet najstarszy sum piętnastokilogramowe monstrum (piszę to na odpowiedzialność wędkarzy, którym podobno urywał się już kilka razy) mające swe królestwo w gęstych podwodnych zaroślach. Sprawcami całego zamieszania było 62 właścicieli najdłuższych kijów w Karczewie, którzy wystartowali w „Zawodach Spławikowych - Otwarcie Sezonu 2001", organizowanych przez Koło PZW nr 25. Najstarszym w czterdziestoosobowej grupie seniorów był pan Jan Michalak (71 lat, najmłodszym z 20 juniorów 11-letni Piotrek Trzaskowski. Każdy z uczestników mógł łowić tylko na jedną wędkę, oczywiście spławikową. Nie wszyscy zawodnicy wytrzymali pięciogodzinne zmagania z najedzonymi rybami (każdy z wędkarzy, wierząc w swoje metody, wrzucił do wody kilka kilogramów zanęty) i upalną pogodą. Kilku zawodników odniosło „wędkarską kontuzję" i wcześniej wycofało się z rywalizacji. Po oficjalnym ważeniu okazało się, że w kategorii seniorów zwyciężył Przemysław Rogowski – 1758 pkt. (za 1,658 kg złowionych ryb), przed wielokrotnym zwycięzcą tego typu zawodów Juliuszem Balińskim, który „wyciągnął" z Moczydła 990 gramów, za co uzyskał 1090 pkt. Dalsze miejsca zajęli: 3. Andrzej Tereszczyński 828 pkt., 4. Bogdan Łapot 480, 5.Zygmunt Mazur 474 i 6. Janusz Olszewski 394 pkt. W grupie juniorów zdecydowanie wygrał Marek Trzaskowski 1236 pkt. przed Mateuszem Łukasikiem 226, Mateuszem Wieczorkowskim 158, Jakubem Olszewskim 156, Pawłem Łapotem 152 i Arturem Metrakiem 144 punkty. Najmłodszy uczestnik, był nim Paweł Trzaskowski, otrzymał w nagrodę kołowrotek ufundowany przez Sklep Wędkarski na Ługach.

Er. Es.

W grupie seniorów najlepiej brało Przemysławowi Rogowskiemu.
Fot. R.Skwara

MAJOWE KOPANIE

Po raz 27. wystartował majowy turniej piłkarski zakładów pracy. W tegorocznej edycji wystartowało 11 ekip. Większość zespołów reprezentowało karczewskie firmy i zakłady, ale była też drużyna z Warszawy i Dziecinowa. Zespoły podzielono na cztery grupy, z każdej dwa najlepsze awansowały do ćwierćfinałów.

Żagiel w górze. Kibice nie zawiedli. Fot. R.Skwara

W grupie A padły następujące rozstrzygnięcia: SOLARIUM KASIA wygrało 5:0 z WISŁĄ Dziecinów i zremisowało 1:1 z DHL Warszawa. W ostatnim spotkaniu DHL pokonało WISŁĘ 1:0. W grupie B: ŻAGIEL wygrał 1:0 z karczewską firmą TAJAS i zremisował 0:0 z OLDBOJAMI MAZURA. OLDBOJE pokonali TAJAS 2:0 W grupie C, w której wystąpiły tylko dwa zespoły po bezbramkowym wyniku PAKFOL wygrał rzutami karnymi 4:3 z RAISIO. W grupie D: TRANSBET pokonał dwa razy po 2:1 BUKARESZT i REKINÓW, a BUKARESZT wygrał 1:0 z REKINAMI.

Trzy spotkania ćwierćfinałowe zakończyły się remisami 0:0 i zwycięzców wyłaniały rzuty karne. W ten sposób do półfinałów awansował ŻAGIEL (5:3 w karnych z SOLARIUM), DHL (3:2 z OLDBOJAMI MAZURA) i TRANSBET (3:1 z RAISIO). Tylko PAKFOL wygrał 3:1 z BUKARESZTEM i uzupełnił półfinałową czwórkę. W meczach o finał PAKFOL wygrał 2:1 z ŻAGLEM a TRANSBET, po kolejnym remisie 0:0 wygrał 5:4 w jedenastkach z DHL-em. Finał PAKFOL – TRANSBET stał na dobrym poziomie jednak - mimo wielu okazji – żadnej z drużyn nie udało się zdobyć bramki w normalnym czasie. Nie przyniosła rozstrzygnięcia dogrywka. Po raz kolejny musiały decydować rzuty karne. Szczęście dopisało tym razem PAKFOLOWI, który w dziewiątej serii jedenastek okazał się lepszy od rywala. Zwycięzcom przypadł puchar ufundowany przez burmistrza Karczewa, pokonanym gorycz porażki osłodził piękny puchar ufundowany przez prezesa LKS MAZUR.

Er. Es.

NOWOŚCI CZYTELNICZE

Filia biblioteczna w Nadbrzżu proponuje:

„Wiedza o społeczeństwie" – pod redakcją prof. T.Wosia i prof. I.Stelmacha.

Zawiera wiadomości, które ułatwią zrozumienie mechanizmów funkcjonowania społeczeństwa, państwa i gospodarki we współczesnej Polsce. Opracowanie to będzie przydatne każdemu, kto chce poznać otaczającą go rzeczywistość społeczną, polityczną i gospodarczą.

„Sport" – leksykon pod redakcją D.Matyi.

Leksykon poświęcony jest ludziom, którzy na trwałe zapisali się w historii sportu. Ponad 1700 haseł – można znaleźć wiele biografii współczesnych i byłych mistrzów (m.in. wszystkich polskich medalistów olimpijskich, najsławniejszych piłkarzy, tenisistów, lekkoatletów, koszykarzy). Oprócz haseł znajdują się krótkie opisy popularnych klubów sportowych, artykuły o wszystkich igrzyskach ery nowożytnej, opisy dyscyplin i konkurencji sportowych. Leksykon zawiera także 60 tabel zawierających m.in. wyniki największych imprez sportowych skład polskiej reprezentacji na igrzyska olimpijskie w Sydney 2000.

„Ekorozwój - Wyzwanie XXI wieku – S.Kozłowski.

Książka ukazuje zmiany zachodzące w środowisku przyrodniczym i nowe zagrożenia. Przedstawia nowe

rozwiązania i przedsięwzięcia prawne i organizacyjne, prognozy na progu nowego tysiąclecia. Informuje o inicjatywach globalnych, zwłaszcza europejskich szczególnie ważnych w związku z wchodzeniem Polski do Unii Europejskiej.

Słownik geograficzno-krajoznawczy Polski. Wydanie IV uzupełnione i zaktualizowane.

We wszystkich hasłach obiektów lokalizowanych w województwach, wprowadzono obowiązujący od 1 stycznia 1999 r nowy podział administracyjny, uwzględniając także w odpowiednich hasłach miast ich nowe funkcje jako siedziby powiatów. Słownik zawiera około 7500 haseł i jest przeznaczony dla wszystkich, którzy pragną uzyskać zwięzłe, lecz w miarę wyczerpujące informacje geograficzno-krajoznawcze o miejscowościach i obiektach fizjograficznych Polski. Szczególnie przydatny dla osób uprawiających turystykę we wszystkich formach: samochodową, motocyklową, kolarską czy też pieszą oraz kajakową i żeglarską.

„Ultimatum" H.Hawksley – thriller polityczno-szpiegowski.

W brutalnej akcji SAS w Sudanie giną przypadkowi ludzie, rodzice 13-letnich bliźniąt. Adoptowane rodzeństwo dorasta w bogatym domu na Filipinach, lecz zasiane przed laty ziarno zemsty wkrótce ma wydać owoce... Świat staje w obliczu najbardziej przerażającego zamachu terrorystycznego. Aby uratować miliony ludzi, Tim Park musi podjąć najtrudniejszą decyzję, przed jaką może stanąć człowiek....

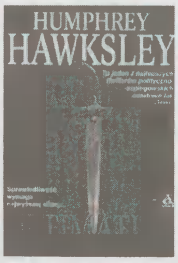

„Teatr zła" S.White.

Bliski przyjaciel psychologa Alana zostaje brutalnie zamordowany. Policja podejrzewa, że padł ofiarą seryjnego mordercy. Doktor Alan jest wstrząśnięty – postanawia za wszelka cenę wyjaśnić zagadkę zbrodni. Zaczyna szperać w przeszłości przyjaciela; jest przekonany, że dobrze go znał, lecz się myli....

„Ważne wybory" B.Boswell

Claire Gray bierze udział w kampanii swego ojca kongresmena, który walczy o miejsce w Senacie. Inteligentna, błyskotliwa dziewczyna dobrze zna Waszyngton, tajniki gry politycznej, ale jest zaskakująco naiwna, jeśli chodzi o mężczyzn, zwłaszcza takich jak Zone Griffin - nagradzany dziennikarz i słynny playboy. Claire musi z jego pomocą rozwikłać tajemnicę, która może zniszczyć karierę ojca – polityka i rozkwitające uczucie.

Przygotowała
Marianna Talarek.

Wydawca: **Urząd Miasta i Gminy Karczew**. Adres redakcji: 05-480 Karczew ul. Warszawska 28 tel.779-63-30; adres intemetowy www.karczew.pl
Redaguje zespół: Krzysztof Kasprzak redaktor naczelny oraz Zbigniew D. Skoczek zastępca red.nacz.i Anna Olszewska. Stale współpracują: Artur G. Kamiński, Agnieszka Kowalczyk, Małgorzata Leśniewska, Olga Misztal, Elżbieta Olszewska, Mirosław Rozenblicki (redaguje stronę internetową), Sylwester Ruszkiewicz, Roman Skwara, Piotr Tabencki, Anna Trzaskowska, Leszek Trzaskowski (korekta), Lilian Wysocka, Feliks Zebrowski.
Redakcja techniczna Violetta A. Leśniewska-Olszewska.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Za treść publikowanych listów redakcja nie odpowiada.
Przygotowanie do druku oraz druk i oprawa: Zakład Poligraficzny **„RYKO"** 05-480 Karczew, ul. Piłsudskiego 17.tel/fax 780-96-52

Galeria Fotograficzna Głosu Karczewa

Fotoreportaż Leszka Kasprzaka

pt. Matko Boska Karczewska jesteśmy przy Tobie. Pamiętamy!

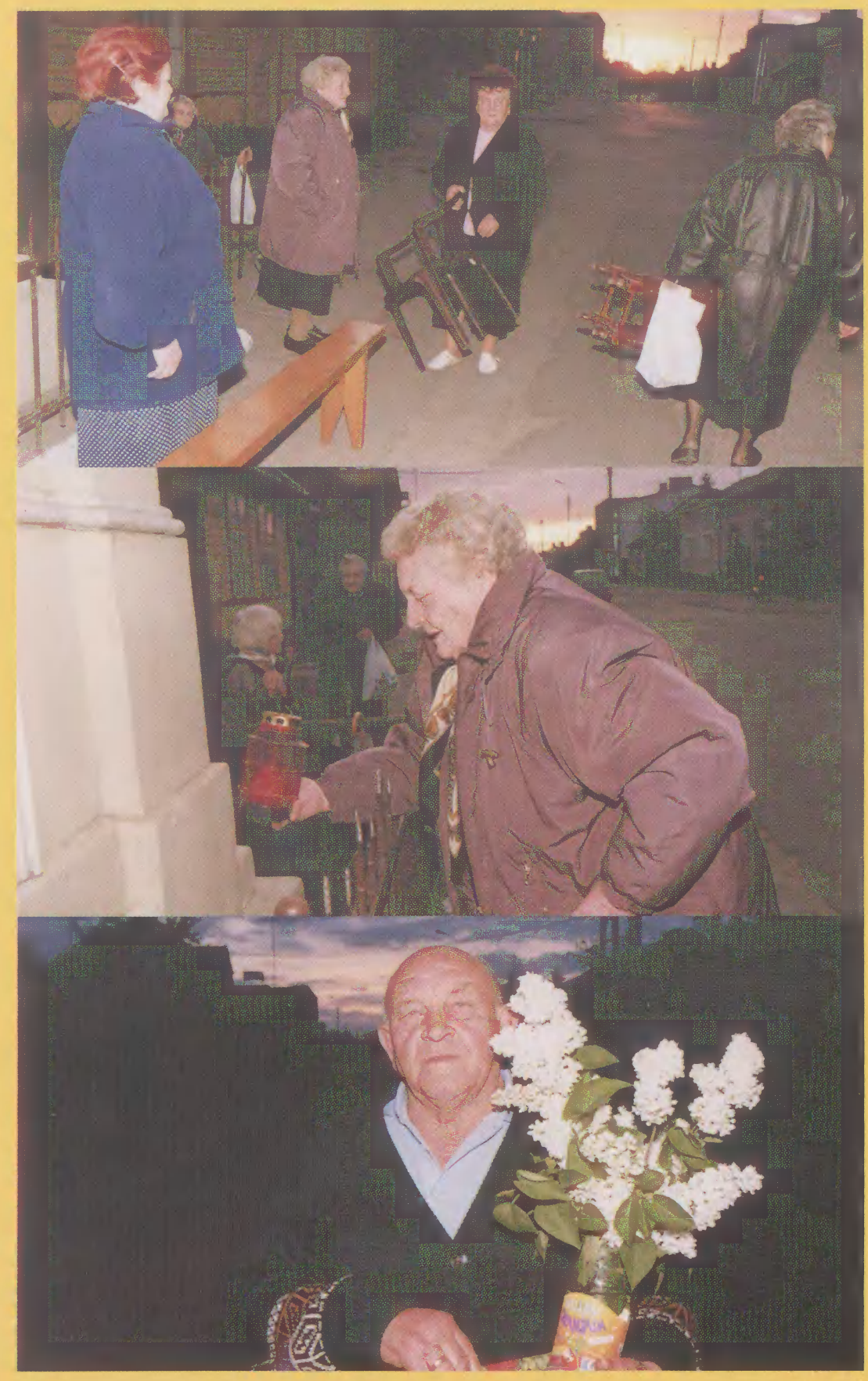

Galeria Fotograficzna Głosu Karczewa

Fotoreportaż Leszka Kasprzaka pt. Matko Boska Karczewska jesteśmy przy Tobie. Pamiętamy!